Cena numeru zł. 3.-

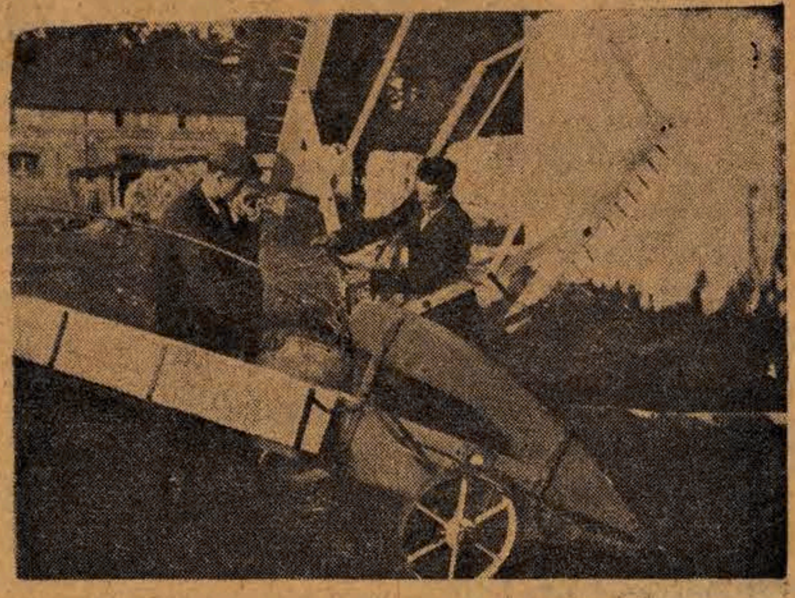
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA 1 LIPCA 1950 ROKU. Nr 179

Gotowi do żniw



Spółdzielnia produkcyjna w Grochowie pow. kutnowskiego gotowa do żniw.
Tow. Stanisław Siatkowski dokonywuje ostatecznych napraw przy żniwiarce.

Narody Związku Radzieckiego

dają wyraz swej niezłomnej woli

WALKI O POKÓJ

Ludność ZSRR przystępuje w dniu dzisiejszym do składania podpisów

pod Apelem Sztokholmskim

MOSKWA (PAP):

W związku z rozpoczęciem w dniu 29 bm. Plenum Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, przewodniczący Komitetu, wybitny pisarz radziecki **M. Tichonow** złożył przedstawicielom prasy oświadczenie w którym między innymi stwierdził:

Sztokholmski Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju spotkał się z gorącym poparciem we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.

Narody Związku Radzieckiego powitały z entuzjazmem deklarację Rady Najwyższej ZSRR, solidaryzującą się z Apelem Sztokholmskim. W licznych listach, na masowych zebraniach i wiecach, masy pracujące naszego kraju — oświadczył Tichonow — wyrażają całkowite uznanie dla deklaracji Rady Najwyższej. **Naród nasz stwierdza, iż udzieli w całej pełni poparcia konsekwentnej, miłującej pokój polityce rządu radzieckiego i wyraża swą nieugiętą wolę ofiarnej walki o pokój.**

Cała postępowa ludzkość ocenia zbieranie podpisów, pod Apelem Sztokholmskim, jako doniosłe ogniwo w łańcuchu poczynań, zmierzających do pokrzyżowania planów agresorów imperialistycznych.

Dalsza aktywizacja walki o pokój należy do najważniejszych zadań narodów całego świata. **Amerykańskie koła rządzące — jak o tym świadczą wydarzenia w Korei — nie ograniczają się już do przygotowań do agresji, lecz przystąpiły do bezpośrednich aktów agresji.**

Dla ludzi radzieckich oczywiste jest ogromne znaczenie Apelu Sztokholmskiego. Każdy człowiek radziecki gotów jest złożyć i złoży swój podpis pod tym doniosłym dokumentem. **Jednolita wola narodu radzieckiego—obrony pokoju — powinna znaleźć odzwierciedlenie w podpisach pod Apelem Sztokholmskim.**

W dniu 30 czerwca na całym terenie ZSRR rozpocznie się akcja zbierania podpisów pod Apelem.

Radziecki Komitet Obrony Pokoju — oświadczył na zakończenie Tichonow — wyraża przeświadczenie, że każdy radziecki człowiek złoży swój podpis pod Apelem Sztokholmskim o zakaz broni atomowej. **Ludzie pracy naszego kraju jednomyślnym poparciem Apelu Sztokholmskiego zamanifestują zespolenie się naszego narodu wokół wielkiej partii bolszewików, wokół genialnego Wodza i Nauczyciela ludzi pracy wszystkich krajów, Chorążego Pokoju, Towarzysza STALINA — zakończył M. Tichonow.**

Serdecznie żegnana

wyjechała z Moskwy do kraju

druga delegacja chłopów polskich

MOSKWA (PAP). — 28 czerwca, w ostatnim dniu pobytu drugiej delegacji chłopów polskich w Moskwie charge d'affaires R. P. J. Zambrowicz wydał przyjęcie na cześć delegacji.

Na przyjęcie, które odbyło się w Wielkiej Sali hotelu „Metropol" przybyli: minister rolnictwa ZSRR — Benediktow, wiceminister rolnictwa ZSRR — Chosztaria oraz grupa odpowiedzialnych pracowników tego Ministerstwa, szereg odpowiedzialnych pracowników MSZ ZSRR, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR generał Gundorow, sekretarz odpowiedzialny Komitetu Słowiańskiego ZSRR Moczałow, dyrektor Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej — Bogdanow, przedstawiciele radzieckich organizacji społecznych i prasy.

Podczas przyjęcia minister Benediktow, wiceminister Chosztaria, generał Gundorow, dyrektor Bogdanow, serdecznie witani przez członków delegacji chłopów polskich, wznieśli szereg toastów, owacyjnie podchwyconych przez zebranych, **na cześć wieczystej i nierozerwalnej przyjaźni polsko - radzieckiej, na cześć pracującego chłopstwa polskiego, wkraczającego na tory socjalizmu, na cześć wodza polskich mas pracujących, Prezydenta Polski Ludowej, wiernego przyjaciela Związku Radzieckiego — Bolesława Bieruta.**

Z kolei charge d'affaires R. P. — J. Zambrowicz, wiceminister Tkaczow, sekretarz generalny NKW ZSL Juszkiewicz, członkinie delegacji, chłopki — Maria Pawłowicz i Janina Kaczanowska wznieśli toasty **na cześć genialnego Wodza mas pracujących całego świata, najlepszego Przyjaciela narodu polskiego, Chorążego całej postępowej ludzkości w walce o pokój — Wielkiego Stalina i na cześć wieczystej przyjaźni polsko - radzieckiej, na cześć radzieckiego chłopstwa kołchozowego, na cześć bohaterskiej Armii Radzieckiej.**

W nocy z 28 na 29 czerwca delegacja chłopów polskich na czele z wiceministrem Tkaczowem wyjechała specjalnym pociągiem z Moskwy do kraju.

W obronie Karty ONZ

Oświadczenie rządu RP w sprawie agresji Stanów Zjednoczonych na Koreę

WARSZAWA (PAP). — Rząd Polski otrzymał od sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych informację o „uchwale" podjętej przez 6 członków Rady Bezpieczeństwa w związku z sytuacją na terytorium Korei. Fakt ten poprzedzony był rozkazem prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana o podjęciu przez amerykańskie siły zbrojne zaczepnych działań wojennych na Dalekim Wschodzie, a mianowicie: interwencji na Formozie, w Wietnamie i na Filipinach oraz bezpośredniego udziału w walkach w Korei. W ten sposób przekazana Rządowi Polskiemu przez sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych informacja nie może być inaczej rozumiana tylko jako nowa faza realizowania osławionej doktryny Trumana. Doktryna ta, ogłoszona 3 lata temu i stanowiąca świadome pogwałcenie prawa narodów do stanowienia o swym losie, łamie prawo w stosunkach międzynarodowych i narusza Kartę ONZ, i tym razem została użyta jako narzędzie dławienia ruchów narodowo - wyzwoleńczych i jawnej agresji. Znowu Stany Zjednoczone, pretendując do roli czynnika nadrzędnego uzurpowały sobie prawo wkroczenia na terytorium innych państw i ujarzmienia innych narodów.

Rząd polski pragnie przypomnieć, że w wyniku wyborów, które objęły całą Koreę powstał rząd ludowo - demokratycznej Republiki Koreańskiej, reprezentujący cały naród i uznany przez szereg państw w tej liczbie przez Rzeczpospolitą Polską. Naród koreański dążył do zjednoczenia w ramach jednego państwa. Przeciwnikiem zjednoczenia Korei pozostał marionetkowy rząd Li Syn Mana, reprezentujący interesy Stanów Zjednoczonych, który już wielokrotnie groził inwazją Korei Północnej. W odpowiedzi na atak i przekroczenie 38 równoleżnika przez oddziały Li Syn Mana wojska Republiki Koreańskiej broniąc jej niepodległości odparły natarcie i przeszły do kontrofensywy. Rząd polski nie może również pominąć faktu, że atak wojsk Li Syn Mana miał miejsce zaledwie kilka dni po wizycie p. John Foster Dullesa, po licznych podróżach dyplomatów i wojskowych amerykańskich na Daleki Wschód, które były wyrazem nowego etapu polityki Stanów Zjednoczonych. Znalazła ona wyraz uprzednio w podtrzymywaniu kliki kuomintangowskiej, faszyzowaniu Japonii i interwencji w Vietnamie.

Właśnie w chwili, kiedy prowokacja faszystowska w Korei została udaremniona, a bieg wypadków przybrał obrót w żadnym razie nie zagrażający pokojowi światowemu, rząd Stanów Zjednoczonych nie czekając na rozpatrzenie sprawy przez legalne organa Narodów Zjednoczonych wszczął zbrojną interwencję w Korei i zapowiedział agresję na Formozę. O decyzji tej rząd amerykański powiadomił przedstawicieli państw paktu atlantyckiego i rzecz charakterystyczna, frankistowską Hiszpanię. Innymi słowy wszczął akcję samowolną, sprzeczną z postanowieniami Karty ONZ, nie powiadamiając o tym wszystkich członków Narodów Zjednoczonych, natomiast komunikując swoją decyzję przedstawicielowi frankistowskiej Hiszpanii, z którą zgodnie z wiążącymi uchwałami ONZ, organizacja ta nie może utrzymywać żadnych stosunków.

Dopiero po ogłoszeniu decyzji o interwencji Stany Zjednoczone, nadużywając autorytetu ONZ, starały

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Skandaliczne metody rządu Tito

Nota Bułgarii do rządu jugosłowiańskiego

SOFIA (PAP). — Jak donosi Bułgarska Agencja Telegraficzna, 24 czerwca charge d'affaires Bułgarii w Belgradzie — Temjałow — wręczył jugosłowiańskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, domagającą się położenia kresu całkowicie sprzecznej z praktyką dyplomatyczną dyskryminacyjnej polityce, prowadzonej przez władze jugosłowiańskie w stosunku do urzędników Ambasady Bułgarskiej Republiki Ludowej w Belgradzie.

Nota przytacza liczne fakty brutalnego i oburzającego prześladowania przez agentów UDB pracowników Ambasady bułgarskiej.

Ambasada Bułgarskiej Republiki Ludowej — stwierdza nota — upoważniona jest przez rząd do wyrażenia jak najenergiczniejszego protestu i zażądania położenia kresu tym dyskryminacyjnym metodom.

Ponadto Ambasada bułgarska domaga się ukarania winnych. Ambasada Bułgarskiej Republiki Ludowej zmuszona jest raz jeszcze zwrócić uwagę jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych na fakt, że wroga w stosunku do przedstawicieli Bułgarskiej Republiki Ludowej w Belgradzie polityka pozbawia Ambasadę elementarnych warunków i możliwości prowadzenia jej działalności i że całą odpowiedzialnością za to obarcza wyłącznie rząd jugosłowiański.

Bezprawna uchwała

Rady Bezpieczeństwa w sprawie Korei

Pismo rządu radzieckiego do sekretarza generalnego ONZ

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie skierował na adres Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR następujące pismo: „Mam zaszczyt zakomunikować tekst rezolucji uchwalonej przez Radę Bezpieczeństwa na 474 posiedzeniu, które się odbyło 27 czerwca 1950 r.:

„Rada Bezpieczeństwa, stwierdziwszy, że zbrojny napad wojsk z Korei Północnej na Republikę Koreańską stanowi pogwałcenie pokoju, biorąc pod uwagę, że Rada Bezpieczeństwa wezwała do natychmiastowego przerwania działań wojennych, biorąc pod uwagę, że wezwała ona władze Korei Północnej do natychmiastowego wycofania swych sił zbrojnych do 38 równoleżnika, uwzględniając to, że ze sprawozdania Komisji ONZ wynika, iż władze Korei Północnej nie przerwały działań wojennych i nie wycofały swych wojsk do równoleżnika 38, uwzględniając, że konieczne jest zastosowanie pilnych środków wojskowych dla przywrócenia pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa, biorąc dalej pod uwagę apel Republiki Koreańskiej do ONZ w sprawie natychmiastowych i skutecznych środków, zmierzających do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa — zaleca, by członkowie ONZ okazali Republice Koreańskiej taką pomoc, jaka może być konieczna dla odparcia zbrojnego ataku i przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa w tym rejonie."

Rząd radziecki wystosował w odpowiedzi następujące pismo do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie:

„Rząd radziecki otrzymał od Pana tekst rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 27 czerwca z apelem, skierowanym do członków ONZ, w sprawie konieczności ingerowania w sprawy koreańskie na korzyść władz południowo-koreańskich.

Rząd radziecki stwierdza, że rezolucja ta, przyjęta została 6 głosami przy udziale siódmego — kuomintangowskiego, Czian Tin-fu, który nie jest prawnie upoważniony do reprezentowania Chin. Tymczasem jednak, zgodnie z Kartą ONZ, dla przyjęcia uchwały Rady Bezpieczeństwa konieczne jest otrzymanie 7 głosów, włączając w to pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa, a mianowicie USA, Anglii, Francji, ZSRR i Chin.

Wiadomo, że przy uchwalaniu wspomnianej wyżej decyzji nieobecni byli dwaj stali członkowie Rady Bezpieczeństwa — ZSRR i Chiny. Tymczasem jednak, zgodnie z Kartą ONZ, uchwały Rady Bezpieczeństwa w ważnych sprawach mogą być przyjęte tylko pod warunkiem jednomyślności wszystkich pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa, a mianowicie: USA, Anglii, Francji, ZSRR i Chin.

Z uwagi na powyższe — jest rzeczą zupełnie oczywistą, że wspomniana decyzja Rady Bezpieczeństwa w sprawie koreańskiej jest pozbawiona mocy prawnej."

Sukcesy koreańskiej Armii Ludowej

Entuzjazm ludności wyzwolonych miast i wsi Korei Południowej

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Phenjanu:

W wyzwolonych miastach i wsiach Korei Południowej ludność gorąco wita oddziały Armii Ludowej. Na odbywających się wiecach ludność rozważa zagadnienia komitetów ludowych i przygotowań do **przeprowadzenia reformy rolnej.** W miejscowościach Emir-Gendiu, Hampho, w rejonach Urdin, Enczen, Enbek i w wielu innych rejonach Korei Południowej, wyzwolonych przez Armię Ludową, utworzono już **komitety ludowe.**

W rejonach tych czynione są przygotowania do przeprowadzenia reformy rolnej, — zakańcza się rejestracja majątków ziemskich, należących do elementów projapońskich, do zdrajców ojczyzny. Ziemia ta będzie bezpłatnie rozdzielona między chłopów.

KOMUNIKAT DOWÓDZTWA ARMII LUDOWEJ.

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Phenjanu:

Jak donosi komunikat dowództwa koreańskiej Armii Ludowej — lotnictwo Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej dokonało przeszło 10 nalotów na wojskowe obiekty armii Li Syn Mana na południe od Seulu.

28 czerwca eskadra samolotów Armii Ludowej stoczyła w rejonach Kimczen i Keden bój z 4 bombowcami wroga, które przeniknęły na terytorium na północ od 38 równoleżnika, celem dokonania nalotu na Phenjan. Lotnictwo Armii Ludowej strąciło 1 bombowiec, zmuszając pozostałe do ucieczki. Ta sama eskadra Armii Ludowej dokonała nalotu na lotnisko w Suwanie i zniszczyła dwa czteromotorowe bombowce i trzy inne samoloty.

Inna eskadra lotnictwa Armii Ludowej strąciła czteromotorowy bombowiec, który usiłował startować z lotniska w Suwanie. Poza tym na lotnisku tym zniszczono jeszcze 2 czteromotorowe oraz 3 lekkie bombowce.

PARTYZANCI W KOREI POŁUDNIOWEJ AKTYWIZUJĄ SWE DZIAŁANIA.

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Phenjanu:

Natchnieni sukcesami Armii Ludowej Północnej Korei, partyzanci w Korei Południowej aktywizują swe działania. 26 czerwca partyzanci w prowincji Kanwon opanowali całkowicie siedzibę powiatu Urdin. Ludność przyłącza się do partyzantów i wraz z nimi wyzwala wsie.

Na zakończenie I turnusu

34 brygada SP

otrzymała

sztandar przechodni

WARSZAWA (PAP) — We wszystkich brygadach powszechnej organizacji „Służba Polsce" odbyło się 29 bm. uroczyste zakończenie pierwszego turnusu połączone z rozdaniem nagród młodym przodownikom pracy i nauki.

„Wracając do swych rodzinnych stron, walczcie o szczęście i pokój, pomagajcie w rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej, w budowie mostów i dróg, włączajcie się do aktywnej pracy społecznej" — głosił m. in. rozkaz komendanta głównego „SP" płk. Braniewskiego — odczytany podczas uroczystego apelu we wszystkich kompaniach i hufcach.

* * *

NOWY DWÓR (PAP) — We współzawodnictwie prowadzonym przez wszystkie brygady SP na terenie kraju w okresie pierwszego turnusu br., pierwsze miejsce i sztandar przechodni Komendy Głównej zdobyła 34 brygada, która od maja br. pracowała przy robotach wodno-melioracyjnych oraz w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na Żuławach.

Kryzys rządowy

we Francji trwa

GENEWA (PAP). — Z Paryża donoszą:

Queuille, który otrzymał od prezydenta Auriola misję tworzenia nowego rządu, nie kryje trudności na jakie może napotkać. W czwartek rano Queuille opracował deklarację rządową, którą przedstawi parlamentowi dzisiaj oraz odbył kilka rozmów z przedstawicielami większości: Bidaultem, przewodniczącymi Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki Petschem, Schumanem i Monnetem.

Nie ustajemy w walce o pokój!

„Prosty człowiek w Europie czy w Azji żywi odrazę do wojny. Nie chce on brać w niej udziału, zaczyna oskarżać Stany Zjednoczone... o to, że pchają świat do trzeciej wojny światowej".

To nie jest opinia jednego z pism, związanych z ruchem obrońców pokoju. Taką ocenę daje organ amerykańskich kapitalistów, „US News and World Report":

„Żaden kraj w Azji nie zgodzi się, aby gospodarowały w nim Stany Zjednoczone; każda aluzja do takiego żądania wywołuje natychmiast podejrzenie i wrogość".

Tego ostrzeżenia nie dał przywódca jakiegoś postępowego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Azji. To sa nie usłyszał amerykański dziennikarz, korespondent „New York Times", Sulzberger, od ambasadora Indii w Pekinie, Pannikkara.

To nie są głosy odosobnione. Rozrzuceni po całej kuli ziemskiej korespondenci amerykańskiej prasy reakcyjnej ślą do stolicy agresji i podżegania do wojny, do stolicy totalnej dyplomacji atomowej — Waszyngtonu — sprawozdania, korespondencje i wiadomości, które wywołują dreszcz strachu w amerykańskich pretendentach do zawładnięcia światem. Kryzys „zimnej wojny", „totalnej dyplomacji" i atomowego szantażu amerykańskich imperialistów ujawnia się nawet w głosach, pochodzących z obozu wojny.

Takie są następstwa zdecydowanej, konsekwentnej, nieugiętej polityki pokojowej Związku Radzieckiego. Takie są wyniki działalności potężniejącego z dnia na dzień światowego ruchu w obronie pokoju, który w krajach kolonialnych i zależnych wiąże się najściślej z ruchem narodowo-wyzwoleńczym.

Imperialiści amerykańscy usiłowali początkowo przemilczeć i bagatelizować znaczenie Stałego Komitetu Obrońców Pokoju. Gdy jednak zobaczyli, że ruch pokoju ogarnia coraz to nowe setki milionów ludzi różnych poglądów politycznych i różnych wierzeń religijnych — przekonali się, że oto powstała wielka siła, zdolna pokrzyżować ich ludobójcze plany.

Przekonali się wówczas, jak „nędzny", jak bezwartościowy jest dolar, który mogą jedynie przeciwstawić tej sile. Przekonali się, że za tego dolara nie zdobędą atomowej piechoty, że gdy ludy przejrzą ich plany, odpowiedzą na nie potężnym „Nie".

Apel Sztokholmski zmobilizował już i mobilizuje nadal setki milionów ludzi. Setki tysięcy komitetów na całym świecie, organizacje społeczne i polityczne prowadzą nieustępliwą walkę przeciwko atomowym zbrodniarzom o trwały pokój i współpracę między narodami. W tej wielkiej akcji rozbito ideologicznie podżegaczy wojennych i ich agentury i obnażono sens polityki amerykańskich imperialistów.

Cóż mogą oni bowiem poza dolarem przeciwstawić świadomej woli miliarda ludzi? Mogą przeciwstawić dalsze wysiłki zaciskania pętli na szyi narodów, których zdradzieckie rządy niewolniczo wykonują polecenia imperialistycznych mocodawców w rodzaju „planu Schumana". Dalsze faszyzowanie Stanów Zjednoczonych i krajów zależnych, jak np. Włochy, gdzie wznawia się wydawanie dziennika „Popolo d'Italia", kiedyś głównego organu prasowego Mussoliniego. Wtrącanie do więzienia Howarda Fasta, Nazima Hikmeta i wielu innych wybitnych pisarzy postępowych, których głosu nie zatrzymają kraty więzienne.

A może przeciwstawią głosowi miliarda ludzi dobrej woli zorganizowany w Berlinie zachodnim kongres pożal się Boże, intelektualistów, którego „perłami" są Lilienthal — były przewodniczący amerykańskiej komisji wykorzystania energii atomowej dla celów agresji, albo profesor nowojorskiego uniwersytetu — Burnham, który głosi „teorię" wymordowania Słowian?

Jakie wnioski płyną z tych rozważań? Proste są one i jasne:

Światowy ruch obrońców pokoju, skupiony dokoła potężnego Związku Radzieckiego, jest silniejszy od podżegaczy wojennych moralnie i materialnie. Zdołał on już pokrzyżować wiele ludobójczych planów amerykańskich imperialistów i pokrzyżuje dalsze. Jeden jest tylko warunek, o którym nikt z nas, ludzi miłujących pokój, nie może ani na chwilę zapomnieć: nie ustawajmy w walce o pokój, podnośmy formy walki z podżegaczami wojennymi na coraz wyższy poziom polityczny.

Jest nas miliard. Zwyciężymy.

W obronie Karty ONZ

Oświadczenie Rządu RP

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

się znaleźć upozorowanie prawne swej agresji przez aprobatę swojego stanowiska w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Miała ją dać uchwała Rady Bezpieczeństwa. Wiadomo jednak, że Rada Bezpieczeństwa w tej chwili nie działa. Zgodnie bowiem z artykułem 23 i 27 Karty w skład jej wchodzi 11 państw, w tym 5 stałych członków, a wszystkie uchwały merytoryczne wymagają jednomyślności wielkich mocarstw. Uchwała, którą zakomunikował rządowi polskiemu sekretarz generalny, zapadła pod nieobecność dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa, a mianowicie: ZSRR i Chin, dlatego też nie może być ona uważana za uchwałę Rady Bezpieczeństwa, a jedynie za nikogo nie wiążącą opinię 6 członków Narodów Zjednoczonych.

Rząd polski równocześnie jak najostrzej protestuje przeciw agresji Stanów Zjednoczonych na Korei oraz na terytorium Chin i przeciw zapowiedzianej interwencji na Filipinach i Vietnamie.

Rząd polski zwraca uwagę, że samowolna decyzja Stanów Zjednoczonych, które postanowiły okupować Formozę, narusza integralność obszaru Chińskiej Republiki Ludowej, co stanowi akt niesprowokowanej agresji i zagrożenia pokoju.

Stwierdzając powyższe rząd polski oświadcza, że nie może przyjąć do wiadomości „uchwał" tego rodzaju, jak zakomunikowane mu przez sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych.

• • •

Delegacja polska przy ONZ otrzymała polecenie przekazania powyższego oświadczenia sekretarzowi generalnemu Narodów Zjednoczonych, zwracając się jednocześnie o rozesłanie go jako oficjalnego dokumentu wszystkim członkom ONZ.

Oświadczenie rządu ČSR

o nielegalności uchwał Rady Bezpieczeństwa

PRAGA (PAP). — Agencja CTK donosi, że wicepremier i minister spraw zagranicznych Czechosłowacji tow. Siroky przesłał do sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, następujące pismo:

„W związku z depeszami Pana z 26 i 27 czerwca w sprawie uchwał Rady Bezpieczeństwa odnośnie Korei z 25 i 27 czerwca mam zaszczyt w imieniu rządu Czechosłowacji oświadczyć co następuje:

Uchwały przyjęte bez udziału dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa, Związku Radzieckiego i Chin, lecz w obecności przedstawiciela grupy kuomintangowskiej, który nie jest uprawniony do reprezentowania Chin — powzięte zostały bez niezbędnej jednomyślności wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa i dlatego są nielegalne".

Polscy portowcy

solidaryzują się z towarzyszami walczącymi o pokój w krajach kapitalistycznych

GDAŃSK (PAP). — Decyzja reakcyjnego rządu francuskiego, który jak wiadomo zakazał działalności sekretariatowi Międzynarodowego Zrzeszenia Marynarzy i Dokerów na terenie Francji, wywołała wśród robotników portowych Gdańska i Gdyni wielkie oburzenie.

Szczególnie manifestacyjny charakter miało zebranie robotników portu gdyńskiego, zatrudnionych na Wybrzeżu Szwedzkim.

„My, trymerzy portu gdyńskiego — powiedział **tow. Wyszecki** — z podziwem patrzymy na bohaterską walkę naszych francuskich towarzyszy i zachęcamy ich do wytrwania. Każdy niewyładowany statek z bronią amerykańską, to wzmocnienie obozu pokoju, to zapewnienie szczęśliwego życia tysiącom i milionom prostych ludzi, którzy nie chcą wojny".

Na zebraniu przemawiało jeszcze wielu innych robotników portowych Gdyni.

Wierni idei marksizmu-leninizmu zwyciężymy w walce o pokój i socjalizm

Z obrad V zjazdu TPPR woj. warszawskiego

WARSZAWA (PAP). — **W całym kraju odbywają się doroczne wojewódzkie zjazdy Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Poświęcone są one zbilansowaniu działalności organizacji, nakreślaniu wytycznych dalszej pracy oraz wyborom nowych zarządów.**

V zjazd TPP-R okręgu warszawskiego odbył się dnia 29 b. m. w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Na sali wśród sztandarów widnieją popiersia Lenina i Stalina oraz wielki portret Prezydenta Bieruta. Na zjazd przybyło ponad 600 delegatów z całego województwa i liczni goście, reprezentujący PZPR i stronnictwa polityczne, organizacje związkowe i społeczne.

Serdecznie powitał zebranych przybyły na zjazd znany pisarz radziecki, delegat na zjazd literatów polskich — **Aleksiej Surkow.**

Polska idzie po nowej drodze — mówił Aleksiej Surkow. Wiele trzeba na tej drodze zdobywać, wiele też trzeba odrzucić, zniszczyć.

My mamy poza sobą 33 lata pracy i walki o nowe życie i nowego człowieka. Nie mamy prawa ukrywać naszych doświadczeń. Doświadczenia ludzi radzieckich zdobyte w walce o nowego człowieka, o wytrzebienie z człowieka wilka i wykrzesanie uczuć miłości, braterstwa, przyjaźni do narodów — utrwalone jest m. in. w literaturze.

Przemówienie przepojone głębokim przekonaniem w zwycięstwo idei przyjaźni i braterstwa między ludami, zwycięstwo socjalizmu, zakończył literat radziecki, życząc budowniczym Nowej Polski i Nowej Warszawy jeszcze wspanialszych sukcesów w dziele zbudowania Polski pięknej, mocnej i szczęśliwej.

Zebrani hucznie oklaskują słowa Surkowa, wznosząc okrzyki na cześć wieczystej przyjaźni bratnich narodów, na cześć Wodza całej postępowej ludzkości, Chorążego Pokoju i Postępu — Józefa Stalina, na cześć przywódcy mas pracujących Polski, przewodniczącego PZPR Prezydenta Bolesława Bieruta.

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i stronnictw politycznych powitał zjazd I sekretarz WKW PZPR tow. poseł **Bodalski.**

Ostatnie słowa mówcy, „**Uczyć się będziemy od WKP(b) i Towarzysza Stalina wierności idei marksizmu - leninizmu. Wierni tym zasadom zwyciężymy w walce o pokój i socjalizm**" — wywołują huczne, długo niemilknące oklaski.

Po krótkim przemówieniu przedstawicielki Ligi Kobiet ob. Rybarczyk referat polityczno - ideologiczny wygłosił członek Rady Naczelnej TPP-R sekretarz KC PZPR, tow. **Edward Ochab.**

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, stronnictwa polityczne, rząd Polski Ludowej, przywiązują dużą wagę do pracy Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — stwierdza tow. Ochab.

Upowszechniając doświadczenia ZSRR, organizacje TPP-R przyczynią się do pogłębienia przyjaźni obu narodów, przyjaźni, która jest jednym z ważnych czynników zwycięstwa w walce o pokój i socjalizm.

Ostatnie słowa mówcy zagłuszają okrzyki: „**Niech żyje wieczysta przyjaźń polsko - radziecka, niech żyje Wódz mas pracujących całego świata Józef Stalin, niech żyje przywódca mas pracujących Polski — Bolesław Bierut**".

Naród chiński nigdy nie zrezygnuje z Formozy!

Deklaracja ministra spraw zagranicznych centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej

PEKIN (PAP) — Minister Spraw Zagranicznych centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai, złożył deklarację w związku z oświadczeniem Trumana z dnia 27 czerwca, w której stwierdza:

Po sprowokowaniu marionetkowego rządu Li Syn Mana w Korei Południowej do rozpętania wojny domowej w Korei prezydent Stanów Zjednoczonych Truman złożył deklarację w dniu 27 czerwca br., oświadczając, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zapobiec przy pomocy sił zbrojnych wyzwoleniu przez nas Formozy. Na rozkaz Trumana amerykańska flota wyruszyła do brzegów Formozy.

W imieniu centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej oświadczam, że **deklaracja Trumana z dnia 27 bm. oraz działania amerykańskiej floty morskiej stanowią zbrojną agresję przeciwko terytorium Chin i brutalne pogwałcenie Karty ONZ.**

Ta oparta na gwałcie grabieżcza akcja rządu USA nie jest niespodzianką dla narodu chińskiego, lecz wzmaga jedynie jego gniew, ponieważ **naród chiński od dłuższego czasu demaskował wszystkie konspiracyjne plany imperializmu amerykańskiego, zmierzające do agresji przeciwko Chinom i do zajęcia Azji przy pomocy gwałtu.**

Deklaracja Trumana otwarcie ujawnia te świadome plany i wprowadza je w życie. **Atak marionetkowego rządu południowo - koreańskiego na Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną, w wyniku prowokacji rządu USA — był posunięciem dokonanym z premedytacją przez Stany Zjednoczone i obliczonym na to, by stworzyć dla Stanów Zjednoczonych pretekst do inwazji na Formozę, Koreę, Vietnam i Filipiny.** Jest to, ściśle mówiąc, dalszy akt interwencji imperializmu amerykańskiego w sprawy Azji.

W imieniu centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej oświadczam, że — niezależnie od tego, jaką formę przybierze akcja imperialistów amerykańskich, — **fakt, że Formoza jest częścią Chin, pozostanie na zawsze niezmienny.** Jest to nie tylko fakt historyczny, lecz zostało to potwierdzone w deklaracjach, ogłoszonych w Kairze i Poczdamie oraz zostało potwierdzone przez rozwój wydarzeń po kapitulacji Japonii. Cały nasz naród będzie z całą pewnością jednomyślnie walczył do zwycięstwa o wyzwolenie Formozy spod ucisku agresorów amerykańskich. *Naród chiński, który pokonał imperializm japoński i Czang Kai-szeka* — najmitę imperializmu amerykańskiego — osiągnie niewątpliwie zwycięstwo w dziele wyparcia agresorów amerykańskich i odzyskania Formozy i innych terytoriów należących do Chin.

Centralny rząd ludowy Chińskiej Republiki Ludowej wzywa wszystkie narody świata, miłujące pokój, sprawiedliwość i wolność, a w szczególności wszystkie narody uciskane i ludy Wschodu, by powstały jak jeden mąż i powstrzymały nową agresję imperializmu amerykańskiego na Wschodzie. Agresja ta może się zakończyć całkowitą klęską imperializmu, jeżeli nie ulegniemy groźbom, lecz stanowczo zmobilizujemy szerokie masy ludu do udziału w walce przeciwko agresorom wojennym.

Naród chiński wyraża swą sympatię i podziw dla narodów Korei, Vietnamu, Filipin i Japonii, które również są ofiarami agresji Stanów Zjednoczonych i również walczą przeciwko niej. **Naród chiński wierzy głęboko, że wszystkie narody uciskane i ludy Wschodu są niewątpliwie zdolne do zniszczenia raz na zawsze nikczemnych i znienawidzonych amerykańskich agresorów imperialistycznych w potężnym płomieniu walki o niepodległość narodową.**

Przy czynnym udziale USA

Agresja na Koreę Północną

była starannie przygotowywana

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Nowego Jorku:

Z oświadczeń oficjalnych i wiadomości prasy w Stanach Zjednoczonych wynika wyraźnie, że agresja na Koreę Północną nie była aktem nagłym i niespodziewanym. W ciągu wielu miesięcy misja, składająca się z przeszło 500 wojskowych amerykańskich pod dowództwem generała amerykańskiego Robertsa zajmowała się przygotowaniem wojsk Li Syn Mana do działań wojennych.

Korespondent „New York Times" Sullivan, który niedawno przebywał w Korei, pisał:

„Z wszystkich wojsk zagranicznych, szkolonych przez oficerów amerykańskich, wojska południowo - koreańskie są wojskami najbardziej zamerykanizowanymi. Noszą one mundury wojskowe stylu amerykańskiego, jeżdżą na samochodach amerykańskich, posiadają broń amerykańską. Po intensywnych przygotowaniach, trwających kilka lat, żołnierze wojsk południowo - koreańskich zachowują się nawet jak Amerykanie. Podobieństwo to dochodzi do takiego stopnia, że zwiedzającemu Koreę Południową wydaje się, iż wojska amerykańskie ciągle jeszcze okupują ten kraj."

Przyznając, że Stany Zjednoczone w pełni kontrolują marionetkowe siły wojskowe Korei Południowej, Sullivan pisze:

„500 amerykańskich doradców wojskowych posiada swe biura w koreańskim Ministerstwie Obrony Narodowej. Amerykańscy doradcy wojskowi zarejestrowani są w oddziałach wojskowych południowo - koreańskich."

W przeddzień napaści na Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną amerykańscy władcy Li Syn Mana byli widocznie całkowicie zadowoleni z marionetkowych sił wojskowych Korei Południowej i przekonani, że siły te potrafią wykonać postawione przed nimi zadania. Generał Roberts niejednokrotnie chwalił się przed korespondentami amerykańskimi swymi „sukcesami" w tworzeniu armii południowo - koreańskiej.

25 czerwca dziennik „New York Herald Tribune" zamieścił wiadomość swego seulskiego korespondenta — Margarit Higgins, która cytowała następujące słowa generała Robertsa:

„W Korei płatnik amerykański posiada armię, która jest wspaniałym psem łańcuchowym, broniącym inwestycji amerykańskich w tym kraju, jest siłą uosabiającą maksymalne rezultaty przy minimalnych wydatkach."

Roberts chwalił się również tym, że grupa amerykańskich doradców wojskowych jest „żywym świadectwem tego jak przy rozumnym i intensywnym wykorzystaniu 500 zahartowanych w bojach żołnierzy amerykańskich i oficerów można przygotować 100 tysięcy osób, które będą za was walczyć".

Roberts chwalił się przed Higgins „zdolnością bojową" i „morale" wojsk marionetkowych, które zgodnie z jego planem, miały walczyć za Stany Zjednoczone. Roberts otwarcie opowiadał o tym, jak Amerykanie kontrolują południowo - koreańskie siły wojskowe. „Jeśli zamierzacie — mówił on — przygotować armię zagraniczną, musicie posiadać dostatecznie wielki sztab, by kierować Amerykanów do wszystkich instancji z batalionami włącznie. **W Korei Południowej w każdej dywizji jest najmniej 13—14 Amerykanów, którzy pracują z oficerami koreańskimi, którzy są z nimi na froncie — na 38 równoleżniku, którzy pozostają z nimi zarówno w czasie operacji wojskowych, jak w czasie wypoczynku".**

Scharakteryzowana w ten sposób rola „doradców" amerykańskich wskazuje jasno, że napaść wojsk południowo - koreańskich na Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną była dokonana z wiedzą i pod kierownictwem władców amerykańskich w Korei Południowej.

Jest rzeczą znamienną, że napaść na Koreę Północną dokonana została w kilka dni po tym, jak wysłannik Wall Street i Waszyngtonu Foster Dulles odwiedził Seul i oświadczył 19 czerwca przed „Zgromadzeniem Narodowym" Korei Południowej: „Spojrzenia całego wolnego świata skierowane są na was". Słowa te były jawnym sygnałem dla awantury Li Syn Mana. Dulles przestrzegł w swym przemówieniu, że „kompromis" z komunizmem „byłby drogą wiodącą do katastrofy". Innymi słowy Dulles żądał odrzucenia propozycji pokojowego zjednoczenia Korei Północnej i Południowej.

W ciągu wielu miesięcy Li Syn Man i jego klika niejednokrotnie składali **wojownicze oświadczenia,** wskazujące jasno na ich agresywne plany skierowane przeciw Koreańskiej Republice Ludowej. Li Syn Man, przemawiając w Seulu 1 marca, oświadczył, że nie pozwoli sobie na odpoczynek dopóty, dopóki Korea nie będzie „zjednoczona". Miał on na myśli „zjednoczenie" pod kontrolą reakcyjnych marionetek, działających na rozkaz Waszyngtonu. Następnie wyraził przekonanie, że **uzyska wszechstronne poparcie amerykańskie dla swych wysiłków, zmierzających do podporządkowania całej Korei panowaniu imperialistycznemu.**

19 czerwca, gdy Dulles przybył do Seulu, Li Syn Man poszedł jeszcze dalej, przemawiając w „Zgromadzeniu Narodowym". Wezwał on do zaciętej wojny przeciw Korei Północnej. Również przewodniczący „Zgromadzenia Narodowego" Korei Południowej **składał podobne oświadczenia, nawołujące do rozpętania wojny.**

Korespondent „New York Times" — Sullivan zmuszony był przyznać 26 czerwca, że „wszystkie wypowiedzi o wojnie pochodzą od przywódców południowo - koreańskich". Przypominając przemówienie Li Syn Mana, wygłoszone 1 marca, Sullivan pisał: **„W szeregu wypadków Li Syn Man dawał do zrozumienia, że jego armia rozpocznie ofensywę, gdy tylko Waszyngton wyrazi swą zgodę".**

Ze sportu

Bułgaria — Polska 7:1 w zawodach zapaśniczych

SOFIA (PAP). — Rozegrany w Sofii międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Bułgaria zakończył się zwycięstwem Bułgarii 7:1.

Uroczyste przyjęcie w Ambasadzie w Moskwie dla delegacji rządowej RP

MOSKWA (PAP) — W dniu 28 czerwca br. charge d'affaires R. P. w Moskwie J. Zambrowicz wydał przyjęcie na cześć delegacji do spraw gospodarczych Rządu R. P. z wicepremierem tow. Hilarym Mincem na czele.

Ze strony radzieckiej na przyjęciu obecni byli m. in.: wiceprezes Rady Ministrów ZSRR — Mikojan, minister handlu zagranicznego ZSRR — Mienszykow, minister komunikacji ZSRR — Bieszczew, marszałek Związku Radzieckiego — Budionnyj, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — Ławrentiew, wiceminister handlu zagranicznego ZSRR — Łoszakow, wiceminister przemysłu węglowego ZSRR — Onika.

Przyjęcie odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze.

Masy pracujące wsi

podjęły apel kolejarzy z Tarnowskich Gór

WARSZAWA (PAP). W odpowiedzi na apel załogi węzła kolejowego w Tarnowskich Górach — tysiące chłopów, robotników PGR i pracowników spółdzielczości wiejskiej, podejmują zobowiązania produkcyjne, które przyśpieszą marsz wsi polskiej do socjalizmu.

M. in. robotnicy zespołu **PGR Łeszcze w woj. bydgoskim,** na naradzie produkcyjnej powzięli uchwałę, w której dla uczczenia rocznicy Manifestu PKWN zobowiązują się, zakończyć żniwa na 6 dni przed ustalonym terminem. Jednocześnie załoga tego zespołu wezwała wszystkich robotników rolnych, zatrudnionych w PGR w okręgu bydgoskim — do współzawodnictwa w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej.

Instruktor **Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego w Ostrowi Maz.** — Stefan Jankowski, złożył w imieniu podległej mu grupy zobowiązanie wybudowania do dnia 22 lipca, 2 szop dla maszyn rolniczych z tzw. słomolitu, który jest ogniotrwały i kilkakrotnie tańszy od innych materiałów budowlanych. Jednocześnie ob. Jankowski wezwał do podejmowania podobnych zobowiązań instruktorów SOM z okręgów: **lubelskiego, łódzkiego, białostockiego i olsztyńskiego.**

Tysiące ponadplanowych ton węgla

wydobędą górnicy Śląska

dla uczczenia Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP) — Dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski miliony ludzi pracy we wszystkich częściach kraju przyśpieszają realizację zadań produkcyjnych pierwszego roku planu budowy podstaw socjalizmu. We wszystkich kopalniach, hutach i fabrykach, w stoczniach, portach i na budowach, w spółdzielniach produkcyjnych i ośrodkach maszynowych lud polski świadomy przełomowego znaczenia historycznego Manifestu PKWN dla rozwoju Polski Ludowej, daje gospodarce narodowej nowe miliardy zł oszczędności, przedterminowo oddaje do użytku nowe domy i zakłady produkcyjne.

Szczególnie poważne zobowiązania produkcyjne podjęli górnicy z kopalni „BYTOM" i „RODZIANKÓW", robotnicy zakładów w Kędzierzynie na Górnym Śląsku oraz robotnicy budowlani Krakowa i robotnicy Wybrzeża.

Załoga kopalni „BYTOM" poprzez podniesienie stopnia wykorzystania górniczych maszyn i zwiększenia wydajności pracy do 22 lipca da 5.600 ton węgla ponad plan.

W kopalni „RODZIANKÓW" górnicy przodowi Płaza, Glanc, Duda, Jasiok, Głogowski i inni zobowiązali się wydobyć dodatkowo do dnia Święta po 100 ton węgla każdy. Górnicy kopalni „CZELADŹ" przez upłynnienie remanentów dadzą gospodarce narodowej przeszło 2 miln. zł oszczędności.

Uczmy się oceniać ludzi i w umiejętny sposób wysuwać kadry

Na marginesie zebrania partyjnego w PZPB Nr 8

— Zebranie podstawowej organizacji partyjnej jest u nas ważnym wydarzeniem — mówi sekretarz Komitetu Zakładowego PZPB Nr 8 — **tow. Sosnowski.** Na 3 dni przed tym zwołaliśmy odprawę sekretarzy oddziałowych organizacji, grupowych i aktywistów partyjnych. Omówiliśmy na niej zagadnienia, wysunięte przez IV Plenum. Niezależnie od tego wysłaliśmy specjalne zaproszenia wszystkim członkom Partii, zawiadamiając ich o terminie zebrania. W oddziałach i salach produkcyjnych oraz na budynkach przyfabrycznych rozklejono afisze, zawiadamiające o mającym się odbyć zebraniu. W ten sposób wszyscy członkowie przybyli w komplecie. A jeżeli ktoś nie mógł się zjawić, to przysłał usprawiedliwienie. Tak było np. z Janiną Dobosz, która tego dnia zachorowała.

* * *

Oprócz prelegenta dzielnicowego tow. **Pietruszki** przybyła na zebranie tow. Wróblewska II sekretarz K. D. Staromiejska. W prezydium zasiedli znani przodownicy pracy ttow. **Adamska, Bojarski, Janina Wojtczak, Ochocka.**

Towarzysze zabierając głos w dyskusji mówili w pierwszym rzędzie **o żywych ludziach,** rosnących w toku pracy, o tych, którzy dają przykład innym, stając się swą nauką i pracą żywym potwierdzeniem słów **Tow. Bieruta, że ludzie są u nas w masach, że należy tylko ich dostrzec i podać im rękę.**

A właśnie z tą pomocą nie jest tu jeszcze tak dobrze.

Oto np. młoda prządka tow. **Leokadia Kwapiszewicz,** pochodzi ze wsi. Skończyła przed wojną zaledwie kilka klas szkoły powszechnej. Była swego czasu podatna na różne nawet wrogie podszepty.

— Cóż — mówi — nie uczono mnie. Słyszałam wiele różnych wypowiedzi, lecz trudno mi było rozeznać się, gdzie jest prawda.

Instynktownie lgnęła do Partii. Młoda, pełna energii dziewczyna opanowała szybko zawód prządki. Wkrótce opuściła ją dawna nieśmiałość. Wstąpiła do Partii. Pragnęła się uczyć, poznać naukę marksizmu-leninizmu, nadrobić stracone lata. Lecz tu natrafiła na trudności.

— Gdy byłam kandydatem, zgłosiłam się do sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej: Zapiszcie mnie na kurs. Dziwiłam się, dlaczego towarzysze z tkalni zorganizowali szkolenie partyjne, a w przędzalni nikt się tym nie interesował. Osiągnęłam swój cel — mówi — i ukończyłam kurs I stopnia. Ale tego dla mnie za mało. Pragnę nadal się uczyć. Będę o tym mówiła na każdym zebraniu partyjnym, aż w końcu cel swój osiągnę.

Dźwięczny i dobitny głos Leokadii Kwapiszewicz domagał się od towarzyszy decyzji.

— Przecież teraz dla nas, szarych, skromnych ludzi nastał czas, gdy możemy się uczyć. Teraz więcej rozumiem, aniżeli przed rokiem. Pragnę jednak, w następnym roku wiedzieć jeszcze więcej, aniżeli dziś. No jak, czy słusznie?

* * *

Tow. Stalin uczy, że ludzie, kadry rosną i rozwijają się w walce z trudnościami. Sylwetka tow. Leokadii Kwapiszewicz stanowi żywe potwierdzenie tych słów. Jest ona przodownicą pracy, chce jednak być również przodownicą w nauce. Nasuwa się tylko pytanie: Dlaczego organizacja oddziałowa nie dostrzegła do dziś młodej, zdolnej dziewczyny i nie podała jej pomocnej dłoni?

Czyż doprawdy człowiek, łaknący wiedzy marksistowskiej musi jeszcze **dziś** walczyć o prawo do nauki? Coś tu nie jest w porządku. Wydaje się, że towarzysze z oddziału przędzalni nie stanęli w tym wypadku na wysokości zadania.

A przecież cała organizacja partyjna w Zakładach Bawełnianych im. Harnama ma już za sobą bogate doświadczenie z dziedziny szkolenia. Kiedy na I oddziale zaproponowano tow. **Bojarskiemu,** aby uczęszczał na szkolenie partyjne, ten nie mógł się zdecydować.

— Jestem pół analfabetą, mówił — ledwo piszę. Podobne stanowisko zajmowali ttow. **Stanisław Gabrysiewicz, Maria Klepczarek, Stanisława Ziarniewicz** i wielu innych. Panował wśród nich kompleks niższości.

A jednak oni właśnie byli tymi, którzy uzyskali najlepsze wyniki w nauce. **Dziś Gabrysiewicz uczęszcza na kurs łódzkiej Szkoły Partyjnej, Maria Klepczarek zaawansowała na stanowisko sekretarza organizacji oddziałowej, Stanisława Ziarniewicz jest kursistką szkoły wieczorowej i wspaniałym agitatorem w ekipie łączności, zaś Franciszek Bojarski ukończył kurs celująco.**

Trzeba było słyszeć tow. Bojarskiego, przemawiającego na zebraniu.

— Nie wzorowaliśmy się dotychczas na doświadczeniach WKP(b) — oświadczył — która ucząc i wychowując leninowski Komsomoł, zasila dzięki temu szeregi partyjne nowymi ofiarnymi i wyszkolonymi kadrami. Myśmy na szkolenie ZMP-owców nie zwracali do tej pory należytej uwagi. U nas na I oddziale awansuje się młodzież w sposób mechaniczny. Sekretarz oddziałowej organizacji wyznacza ludzi bez porozumienia się z nimi, bez ich zgody, nie wnikając, czy kandydat nadaje się, czy też nie.

Tak mówili towarzysze, którzy jeszcze rok temu nie odważyliby się zabierać głosu na tak licznym zebraniu i ujawniać braki pracy organizacji partyjnej, oraz śmiało krytykować niedociągnięcia kierownictwa partyjnego, związkowego i administracyjnego.

Przez te słowa krytyki przebijała wielka troska o dalszy pomyślny rozwój zakładu pracy, o prawidłowy dobór kadr, o likwidację biurokratycznego stylu pracy.

Pozwoliło to organizacji partyjnej zakończyć zebranie podjęciem konkretnej **uchwały,** w której członkowie obowiązują egzekutywę **do czuwania nad stałym i systematycznym szkoleniem ideologicznym i zawodowym robotników od maszyn oraz krosien,** a zwłaszcza do otoczenia czujną opieką młodzieży ZMP-owskiej. I to ocenić należy jako jedno z najpoważniejszych osiągnięć zebrania w PZPB im Harnama poświęconego uchwałom IV Plenum.

Ad.

To i owo

Klerycy

Wśród oskarżonych w procesie bandy Bronarskiego, której sprawa toczy się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, jedną z najbardziej odrażających figur jest Stefan Majewski, 40-letni słuchacz wydziału teologicznego w Krakowie, kleryk i posiadacz dwóch święceń kapłańskich. Kleryk Majewski, który ma na sumieniu liczne morderstwa, bestialstwa i grabieże pospolite, pełnił w bandzie Bronarskiego — poza tym funkcję „szefa informacji i propagandy". Jak widzimy, Majewski jest osobnikiem o zainteresowaniach bardzo wielostronnych, choć — na ogół biorąc - niezmiernie odległych od dziedziny teologicznej.

Nie pisalibyśmy tutaj o tym ohydnym zbirze i oprawcy w sukience duchownego, gdyby nie pewne przypomnienie. Akurat rok temu, przed Wojskowym Sądem w Krakowie toczył się proces zbrodniczej bandy ks. Gurgacza, a jednym z głównych oskarżonych był również kleryk i słuchacz krakowskiego wydziału teologii — niejaki Michał Żak.

Teologia, oczywiście, nie ma nic wspólnego z bandytyzmem i do jej zakresu nie należy bynajmniej specjalizowanie się w zbrodniach i gwałtach, będących jawnym i jaskrawym naruszaniem przykazań Dekalogu. Ale nazwiska Michała Żaka i Stefana Majewskiego, w zestawieniu z nazwiskami innych jeszcze krakowskich i niekrakowskich kleryków, współoskarżonych w sprawach band szpiegowskich i dywersyjnych, świadczą, że kwalifikacje i talenty niektórych słuchaczy teologii stanowczo przekraczają „normę" i wskutek zbytniej wielostronności stają się wprost niebezpieczne dla Państwa i ładu społecznego.

Wygląda to tym dziwniej, że — o ile nam wiadomo — wydziały teologiczne i seminaria duchowne pozostają pod bezpośrednim wpływem i nadzorem zwierzchników poszczególnych diecezji, tj. biskupów. Ale cóż!... Jak zeznał Majewski, (w podobny sposób zeznawało już dawniej wielu innych kleryków) na jego decyzję do zbrodniczego uczestnictwa w bandzie podziemnej miała wpływ wroga w stosunku do Polski Ludowej postawa reakcyjnej części hierarchii duchownej.

Przykład, jak wiadomo, idzie z góry; ZŁY PRZYKŁAD, w pewnych okolicznościach działa, niestety, najskuteczniej. I temu niewątpliwie, przypisać należy, że trafiają się u nas klerycy, którzy po ukończeniu studiów teologicznych, zyskują sobie smutną i haniebną sławę „księży" Gurgaczów, Fertaków i Ortotowskich.

B. D.

Młodzież łódzka składa hołd pamięci bojowników powstania Czerwcowego



Onegdaj w sali Filharmonii odbyła się uroczysta akademia poświęcona 45 rocznicy walk czerwcowych na ulicach Łodzi.
U góry — fragment prezydium akademii.
U dołu — uczestnicy uroczystości gorąco oklaskują przemówienie tow. Berlera.

Ochraniajmy nasze wspólne dobro!

Trzeba wzmóc kontrolę nad sprzętem przeciwpożarowym

„Nawet najgroźniejszy pożar można czapką zgasić — mawiają zawodowi strażacy, o ile ta przysłowiowa czapka znajduje się pod ręką i o ile dość wcześnie ogień się zauważy".

Ale stwierdzić musimy, że na tym odcinku nie jest jeszcze tak, jak być powinno.

Pisaliśmy już o nieporządkach, niechlujstwie i niedbalstwie, które łatwo mogą stać się przyczyną wypadku — obecnie zwrócić musimy również uwagę **na konieczność stałej kontroli sprzętu przeciwpożarowego i gotowości całej załogi danego zakładu do walki z ogniem. Dyrekcje oraz rady zakładowe winny się energicznie troszczyć o stan sprzętu, o przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, o to wreszcie, aby każdy członek załogi wiedział, w jaki sposób w razie zaprószenia ognia ma ratować swój zakład.**

Gaśnice co pewien czas trzeba sprawdzać, bowiem zawarte w nich chemikalia przechodzą rozmaite przemiany. Gaśnice, przeżarte wytworzonymi wewnątrz kwasami, mogą nawet wybuchać, kalecząc ludzi, znajdujących się w pobliżu. Często okazale wyglądająca pozornie gaśnica bywa już do niczego nieprzydatna.

Zdarza się, że hydranty zainstalowane w zakładzie przemysłowym mają zbyt małe przekroje. Strumień wody z takiego hydrantu nie ma należytego ciśnienia i jest zbyt nikły, aby skutecznie stłumić ogień

Znaczna część budowli fabrycznych w Łodzi i województwie nie posiada w murach zabezpieczających żelaznych drzwi. A trzeba wiedzieć, że liczne ciała podczas spalania wytwarzają gazy łatwopalne, które w razie, gdy nie napotkają odpowiednich przeszkód, mogą wędrować z pomieszczenia do pomieszczenia, roznosząc płomienie po całym gmachu.

Wiele budynków przemysłowych jest pozbawionych zewnętrznych drabin żelaznych, tak niezbędnych podczas ratunku przed ogniem.

Tak więc **warunki bezpieczeństwa pożarowego często nie są jeszcze zadowalające.** Od kiedy pan Stolarow zamiast gaśnic i hydrantów pozawieszał wiadra, odtąd do dnia dzisiejszego wiszą one w PZPB Nr 17. A nawet ten zastępczy sprzęt przeciwpożarowy też nie jest łatwy do użycia, gdyż wiaderka owe wiszą na 2 metry ponad ziemią i nieraz zastawione są stosami skrzyń, co uniemożliwia dostęp do nich w razie potrzeby.

Trzeba jednak stwierdzić, że w ciągu ostatnich lat **poważnie zmniejszyła się w naszym mieście ilość pożarów,** szczególnie wielkich, groźnych. Obecnie tego rodzaju pożarów zdarza się kilka do roku, **a bywały przecież dawniej lata, kiedy w Łodzi notowano 40—60 wielkich pożarów.** Przede wszystkim wpłynęła na to rozległa **akcja prewencyjna.** Rocznie kontroluje się pod względem bezpieczeństwa przeciwpożarowego **od 2 do 3 tysięcy obiektów.** Lustracje przeprowadzają oficerowie straży ogniowej, przy udziale przedstawicieli Prezydium Rady Miejskiej oraz rady zakładowej i kierownictwa danego przedsiębiorstwa. **Prowadzona jest ścisła kontrola wykonania zarządzeń, wydanych w związku z lustracją.** Na ogół zarządzenia te są skrupulatnie wypełniane — tym bardziej, że za **nieprzestrzeganie ich grożą kary sądowe do 10 lat więzienia.** Spraw bezpieczeństwa pożarowego nie lekceważy się, bo i nie wolno ich lekceważyć. Władze nasze podchodzą do tej sprawy jak najtroskliwiej.



Przewodnik zawiązany w węzeł łatwo może złamać się i iskrzyć. Warstwy pyłu bawełnianego łatwo mogą się zająć i cała sala fabryczna może stanąć w płomieniach. PRZEWODNIKÓW NIE WOLNO WIĄZAĆ — KURZ NALEŻY CZĘŚCIEJ USUWAĆ!

Mimo to, zdarzają się jeszcze, niestety, wypadki, że **niektóre instytucje i nieodpowiedzialne jednostki usiłują przejść do porządku dziennego nad zaniedbaniami w tym względzie.** Np., pisząc swego czasu o zagadnieniach bezpieczeństwa pożarowego, opublikowaliśmy zdjęcie jednego z zakładów, przedstawiające stosy butli z kwasami oraz beczek z tłuszczem, nie zabezpieczonych należycie i mogących w każdej chwili spowodować groźny wypadek. Stwierdziliśmy po dwóch tygodniach, że chociaż pracownicy tych zakładów doskonale poznali, o jaki to zakład chodzi, nic nie zdziałano, aby zaprowadzić porządek.

Przypominamy Zjednoczeniu Przetwórczo-Tłuszczowemu, że na interpelacje pisma robotniczego należy zwracać się do redakcji z wyjaśnieniami w terminie kilkudniowym. Tak postępują inne instytucje i urzędy, w których pracują dobrzy towarzysze partyjni, zdający sobie sprawę, **że nie wolno zbywać milczeniem artykułu, dotyczącego ich instytucji i zamieszczonego w piśmie partyjnym.**

Do sprawy walki z pożarami musimy podchodzić z pełnym zrozumieniem jej ogromnego znaczenia, z całą troską o należyte zabezpieczenie naszego wspólnego dobra. Tego uczą nas uchwały III i IV Plenum. Nie wolno nam usypiać swej czujności tym, że maleje liczba pożarów, że w danym zakładzie dotychczas nie było wypadku zaprószenia ognia. Pracownicy odpowiedzialni za stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego powinni pamiętać, że ponoszą karną odpowiedzialność za każde zaniedbanie i niechlujstwo w pracy.

Każdy robotnik, każdy świadomy obywatel winien zawsze i wszędzie, a szczególnie we własnym warsztacie pracy pamiętać, że niedbalstwo oraz niechlujstwo stać się mogą przyczyną katastrofy, przynosząc niepowetowane straty, a tym samym opóźniając nasz marsz do dobrobytu, do socjalizmu.



Zaoliwione szmaty rzucone w kąt zamiast w zamykanym pudle lub skrzyni metalowej mogą łatwo spowodować pożar. TRZEBA PAMIĘTAĆ ŻE ZAOLIWIONE SZMATY ULEGAJĄ CZĘSTO SAMOZAPALENIU!

Zdjęcie wykonano w PZPB Nr 17.

Korespondenci fabryczni piszą

Koło TPPR ożywia swą działalność

Koło TPPR przy Centrali Odzieżowej, założone jeszcze w lipcu 1949 r. liczy obecnie 194 członków. Ale też na pozyskiwaniu członków skończyła się właściwie cała działalność koła. Powołano więc do zarządu nowych ludzi, aby istotnie ruszyli pracą z martwego punktu.

Nowy zarząd postanowił oprzeć się na długofalowym planie, którego poszczególne odcinki mają obejmować: wygłoszenia referatów dyskusyjnych o ZSRR, stworzenie stałej czytelni pism radzieckich, zorganizowanie kursu języka rosyjskiego oraz urządzanie częstych wycieczek na wystawy, pokazy i filmy o tematyce związanej z działalnością TPPR.

Program poczynań koła jest więc obszerny. Należało by sobie jedynie życzyć, aby organizacja partyjna otoczyła również koło czujną opieką.

M. Kazimierczak
Centrala Odzieżowa

Ożywić działalność Klubu Racjonalizatorów

W Wi-fa-mie, ze względu na specjalny rodzaj produkcji tych zakładów, olbrzymie pole do popisu ma twórcza myśl ludzka. W fabryce tej wiele można jeszcze usprawnić i ulepszyć, począwszy od drobnych narzędzi, a skończywszy na całych cyklach produkcyjnych. W celu przyjścia z pomocą poszczególnym racjonalizatorom, którzy dotąd pracowali indywidualnie, na własną rękę, utworzono tu Klub racjonalizatorów. Zaangażowano nawet etatowego sekretarza tego Klubu.

Wydawało się więc, że tym samym istnieją wszelkie dane, aby na podstawie wzajemnych doświadczeń i kolektywnej pracy członków Klubu, ruch racjonalizatorski nareszcie rozwinął sie należycie i ogarnął całą załogę Wi-fa-my.

Skończyło się jednak na płonnych nadziejach. Zarząd Klubu nie przejawia jakiegokolwiek zainteresowania naszymi racjonalizatorami, którzy dalej chodzą własnymi drogami. Nie zwołuje się zebrań ani odpraw, nie urządza odczytów, które mogły by wiele pomóc przy rozwiązywaniu trudniejszych zagadnień technicznych. Jednym słowem, istnienia Klubu zupełnie się nie wyczuwa.

Na ostatnim zebraniu organizacji partyjnej powzięto uchwałę bliższego zajęcia się Klubem. Należy więc oczekiwać, że gdy w ślad za uchwałą nastąpi jej realizacja nasz Klub Racjonalizatorów wreszcie zbudzi się z długotrwałej drzemki

Z. Weszke
Wi-fa-ma

ZIEMIA PRZYSZŁOŚCI

Z perspektyw naukowego przekształcenia oblicza naszej planety

Nadejdzie czas, kiedy nigdzie na ziemi nie będzie więcej wyzysku człowieka przez człowieka, nie będzie tego, co rodzi wojny i nie pozwala ludziom położyć kresu głodowi i nędzy.

Wyzwolone od kapitalizmu narody będą wreszcie mogły przystąpić do przekształcenia planety według naukowego planu.

Człowiek — troskliwy gospodarz, uważnie przyjrzy się lądom i oceanom, równinom i górom, aby zdecydować, co należy naprawić i przerobić.

Zaprowadzi on księgę przychodu i rozchodu dla materii, energii, dla wody i węgla, ropy naftowej i metali. A przede wszystkim pomyśli o tym, aby nie tracić na próżno światła, które słońce wysyła na ziemię.

Intensywniejsze wykorzystanie energii słonecznej przy pomocy roślin

Jak gigantyczny odbiornik, ziemia całą swą zieloną powierzchnią wchłania światło słoneczne i przekształca je w energię chemiczną liści, gałęzi, pni, owoców i ziaren.

Ale energię słoneczną pochłaniają nie tylko rośliny. Ogrzewa ona ziemię pod naszymi stopami, stwarza nurty w oceanach i prądy powietrzne nad ziemią.

Zamieniając wodę w parę, promienie słoneczne podnoszą w ciągu roku 380 tysięcy kilometrów sześciennych wody, co porównać by można z wodą ośmiu tak wielkich i głębokich jezior, jak jezioro Bajkalskie.

Moc wszystkich elektrowni, wszystkich motorów, stworzonych przez człowieka, jest sto tysięcy razy mniejsza od tego, co daje słońce naszej planecie.

Jaką część tych hojnych darów bierze sobie człowiek?

Rośliny zamieniają w energię chemiczną tylko 1 — 2 procent światła, padającego na powierzchnię liści. Rośliny uprawne zajmują tylko dziesiątą część lądu.

A więc rośliny pobierają dla nas nie więcej, niż 0,1 — 0,2 proc. energii słonecznej, padającej na ziemię.

Rozszerzając obszary uprawne i podnosząc urodzajność, ludzkość przekroczy tę granicę i będzie pobierać coraz więcej i więcej światła słonecznego przy pomocy roślin.

Człowiek będzie planowo kierował krążeniem wody

Człowiek władczo ingeruje również w pracę innego pochłaniacza energii słonecznej — w pracę wody. Jak potężny motor, słońce zmusza wodę do wędrówki po trasie: ocean — ląd — ocean.

Aby i tutaj energia nie ginęła na próżno, trzeba rozumnie i planowo kierować krążeniem wody.

Woda nie powinna daremnie uchodzić do oceanu, nie czyniąc po drodze wszystkiego, co może uczynić dla człowieka.

Zmieniając bieg rzek w Afryce, można będzie oddać Saharze i Kalahari wilgoć, która w postaci deszczów nawadnia dotąd tylko pas równikowy.

Australia cierpi z powodu posuchy, która nieraz powtarza się przez kilka lat z rzędu. A tymczasem woda znajduje się pod nogami ludzi. Potrzebne są tylko studnie artezyjskie.

W Indiach urodzaj zależy od deszczów, przynoszonych przez mussony. Gdy nie ma deszczów, w kraju panuje głód. Można się będzie od tego uniezależnić, gdy się okiełzna burzliwe i zdradzieckie rzeki, płynące z Himalajów.

Woda powinna pracować znacznie lepiej niż pracuje obecnie.

Siła mięśni ludzkich i zwierzęcych wynosi w Indiach 70 proc. całej energii, zużywanej w gospodarce narodowej. A siła wody pozostaje niewyzyskana.

Z Niagary ludzie biorą półtora miliona kilowatów, a mogliby brać pięć milionów.

Wszystkie rzeki Afryki torują sobie drogę do oceanu przez olbrzymie stopnie, tworząc katarakty i wodospady. Rzeki te mogłyby pracować dla człowieka.

Ale rzeka to nie tylko energia i nawodnienie, rzeka — to również droga. Pokrywając wodą katarakty rzek afrykańskich, można było by przeprowadzić szerokie drogi wodne tam, gdzie wciąż jeszcze przewozi się ładunki na wielbłądach lub na plecach ludzkich.

„Obawy" reakcyjnych pseudonaukowców USA

Pod względem zapasów energii wodnej Afryka jest przeszło dwa razy bogatsza od Ameryki Północnej. Nadające się do uprawy, ale prawie nietknięte jeszcze ziemie stanowią obszar półtora razy większy od Europy. W łonie ziemi kryją się niezmierzone bogactwa. Wszystko to nie przeszkadza takim ludziom, jak Vogt *) nazywać Afrykę „umierającym lądem", któremu tak samo, jak i całemu światu, grozi rzekomo „przeludnienie". Vogt pokłada swe nadzieje w musze tse-tse i w śpiączce. Pisze on na przykład, że „terytorium Tanganiki posiada dwie zalety — małą ilość ludności i śpiączkę". I obawia się, aby „higieniści entomolodzy i lekarze" nie rozpoczęli walki z muchą tse-tse przy pomocy proszku DDT i innych środków przeciw owadom.

I jakkolwiek przykro było by Mr Vogtowi, w przyszłym przekształceniu przyrody zlikwidowana zostanie i mucha tse-tse, i śpiączka w Afryce, i malaria w Indiach czy Ameryce Łacińskiej.

Ziemi bynajmniej nie grozi „przeludnienie"

I nie doprowadzi to do „przeludnienia" z tej prostej przyczyny, że na ziemi zdobyte zostaną nowe setki tysięcy kilometrów kwadratowych dla dziesiątków i setek milionów ludzi.

Czy nie zbyt dużo jednak miejsca w tym artykule poświęca się Mr. Vogtowi? Na książce jego wyraźnie brak napisu: „Made in Madland" — „Produkcja kraju szaleńców". Przecież tylko w kraju szaleństwa kapitalistycznego można było wydać ten elaborat, który poważnie dowodzi, **że mucha tse-tse — to dobrodziejstwo dla ludzkości i że trzeba otoczyć opieką komara malarycznego.**

Komar malaryczny zniknie wraz z błotami, które zostaną osuszone.

A tam, gdzie wody jest za mało, ludzie będą hamować jej spływ do rzek, jak się to robi obecnie w Związku Radzieckim w stepach, gdzie panuje posucha.

Klimat stepów stanie się bardziej wilgotny. Skończą się posuchy: pola będą otrzymywały więcej wody. Ujarzmione rzeki przestaną na wiosnę zalewać miasta i nie będą wysychały w lecie.

Podporządkowując sobie krążenie wody, człowiek zmieni przez to również krążenie fosforu, potasu, wapnia, składników, bez których ziemia staje się bezpłodna.

Każdego roku woda unosi z ziemi do oceanu dziesiątki miliardów ton gleby. A co wpadło do morza, to i przepadło. Woda wprawdzie szybko powraca, **ale sole odżywcze, które zabrała z pól, wypadają na miliony lat z odbywającego się na lądzie krążenia materii.** Sole te powrócą dopiero wtedy, gdy morze przestanie być morzem.

Ludzkość stanie się bogatsza, gdy opanuje krążenie wody, wywołane przez słońce i położy kres grabieżczemu niszczeniu gleby, tak charakterystycznemu dla systemu kapitalistycznego.

Racjonalna gospodarka energią cieplną

Podsumowując bilans energii, ludzkość nie zapomni o tym, że ruch powietrza pochłania niemałą część ciepła słonecznego. Powietrze nagrzane w pasie równikowym przepływa od biegunów górą, a naprzeciw, tuż nad powierzchnią ziemi, przepływa zimne powietrze ze stref podbiegunowych. Energia ta jest prawie nie wykorzystana. A tymczasem wiatr mógłby dawać miliardy kilowatogodzin.

Ale ziemia jest nie tylko odbiornikiem, lecz i akumulatorem energii słonecznej. Złoża torfu, ropy naftowej, węgla brunatnego i kamiennego — to światło schwytane i odłożone na zapas przez samą przyrodę. Korzystając z tych zapasów, ludzie co roku spalają na ziemi półtora miliarda ton węgla i trzysta milionów ton ropy naftowej. Daje to pięć miliardów ton dwutlenku węgla. Na co to idzie? Część jego pochłaniają liście roślin, które rozkładają go przy pomocy promieni słonecznych. Las — to fabryka węgla: każdy kilometr kwadratowy lasu zwraca ludziom 60 ton węgla rocznie.

Ale znacznie więcej dwutlenku węgla przepada. Pochłania go woda. Woda rozkłada wapniaki i unosi węglan wapnia do morza.

Opanowując nowe ziemie, zasadzając lasy, zmuszając rośliny do lepszego pochłaniania światła i dwutlenku węgla, ludzkość potrafi zatrzymać na lądzie miliardy ton węgla, które przepadają na dnie oceanu.

Okręgi „rolnicze bez roślin"

Jest jeszcze jedno wielkie zadanie, które najprawdopodobniej byłoby już rozwiązane, gdyby poświęcono mu choć połowę tej uwagi i środków, jakie zużywają władcy Ameryki na stworzenie bomby atomowej.

Mówię tu o sztucznej fotosyntezie — o rozłożeniu dwutlenku węgla przy pomocy światła słonecznego.

Stworzywszy urządzenia dla sztucznej fotosyntezy, ludzkość mogłaby chwytać dwutlenek węgla i znowu wydobywać z niego węgiel w postaci cukru.

Urządzenia dla fotosyntezy można będzie umieścić w strefach podbiegunowych, gdzie uprawa roli jest niemożliwa i związana z wielkimi trudnościami.

Przywykliśmy myśleć, że biegun otrzymuje znacznie mniej ciepła słonecznego niż równik. Ale obliczenia wykazują, że w najdłuższym dniu letnim biegun otrzymuje o 36 procent więcej ciepła słonecznego, niż równik. A jeżeli mimo to na biegunie jest znacznie zimniej, niż na równiku, to winę ponosi tu śnieg: odbija on większą część promieni słonecznych. Na równiku zaś ciepło słoneczne pochłaniają i liście roślin, i woda, i gleba.

Zakładając w strefach podbiegunowych urządzenia dla fotosyntezy, przekształcając Arktykę i Antarktykę w okręgi „rolnicze bez roślin", można tam będzie zdobywać ogromne ilości środków odżywczych oraz surowca dla produkcji kauczuku, mas plastycznych i tkanin.

Latem, gdy na Antarktyce panuje noc — urządzenia pracować będą w Arktyce. W okresach zimowych uruchamiane będą antarktyczne fabryki słoneczne.

Przestrzenie, które zawsze uważane były za pozbawione życia, podtrzymywać będą życie setek milionów ludzi.

Nie wyzyskane możliwości

Powiedziałem już, że ziemia czerpie z wnętrza pięć tysięcy razy mniej ciepła, niż z zewnątrz — od słońca. A mimo to ta energia płynąca z głębi ziemi jest 50 tysięcy razy większa od tego, co mogłaby dać najpotężniejsza elektrownia świata.

Jeżeli wywiercić otwór głębokości 20 — 30 kilometrów, można dojść do warstwy o temperaturze 500 stopni. Skierować w takie otwory wodę — to przekształcić ziemię w olbrzymi kocioł parowy. Wewnętrzne ciepło ziemi, podnosząc się na powierzchnię mogłoby roztopić lodowce Grenlandii i Antarktyki, mogłoby zlikwidować strefę wiecznego zamarzania, która od okresu lodowcowego zajmuje olbrzymie przestrzenie na kuli ziemskiej. Wieczne zamarzanie przestałoby być „wieczne".

Ale nawet to wewnętrzne ciepło ziemi jest niczym w porównaniu z tymi olbrzymimi zapasami energii, które kryją się w jądrach atomów, tworzących ziemię.

Wg. M. ILJINA — „ZIEMIA I LUDZIE" (wg. czasopisma „Nowe Czasy" Nr 23).

---

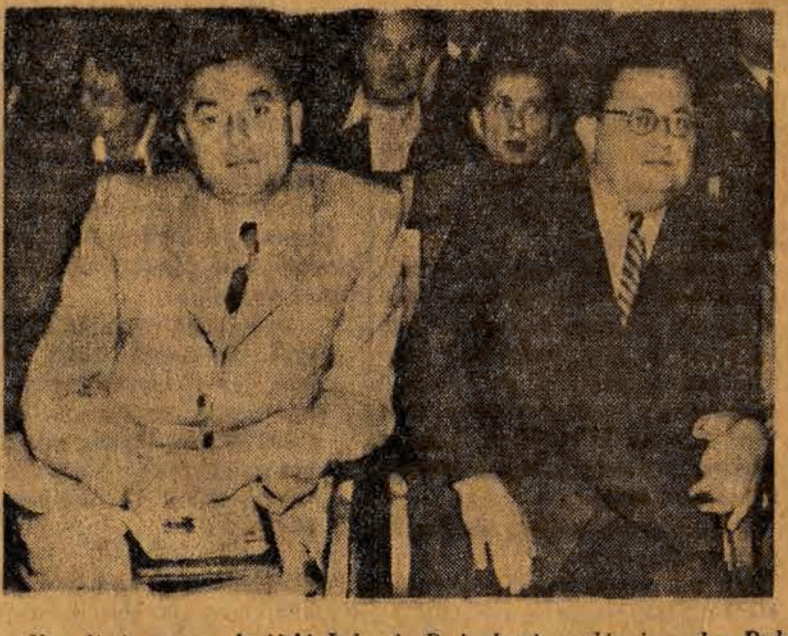
*) Vogt — „uczony" amerykański, szukający rozwiązania dalszych losów ludzkości w ludobójstwie, rozwoju epidemii i t. d.

V Zjazd Literatów Polskich



Dnia 25 czerwca br. podczas obrad zjazdu literatów odbyło się wręczenie nagród Związku Literatów Polskich. Nagrody w wysokości po 250 tys. zł otrzymali: Janina Porazińska — w dziale literatury dla dzieci i młodzieży, Melania Kierczyńska — w dziale krytyki literackiej i Tadeusz Kubiak — w dziale twórczości poetyckiej.

Na zdjęciu od lewej: Tadeusz Kubiak, Janina Porazińska i Melania Kierczyńska.



Na zdjęciu poeta ukraiński Lubomir Dmiterko i czeski pisarz Jan Drda podczas obrad.

5-lecie zasłużonej uczelni



Państwowe Technikum w Bytomiu — to jedna z czołowych uczelni technicznych w Polsce. W Technikum kształcą się czołowi przodownicy pracy.

Na zdjęciu: Franciszek Apryas — Budowniczy Polski Ludowej i Eryk Cyroń — przodownik kopalni — „Makoszowy" — podczas zajęć w pracowni fizycznej

Jak Nikita Gurianow wyszedł na bohatera

(Fragment powieści F. Panfierowa — „Bruski")

Na początku pierwszej pięciolatki Towarzysz Stalin mówił: „Żaden plan pięcioletni nie może uwzględnić tych wszystkich możliwości, które kryją się w łonie naszego ustroju i które ujawniają się tylko w toku pracy...".

I życie dowiodło, jakie są to wspaniałe możliwości!

Wertując stronice napisanych w tym okresie powieści przekonujemy się, w jakim stopniu wolna, twórcza praca i wszystkie wynikające z ustroju socjalistycznego zmiany sprzyjały niebywałemu rozwojowi jednostki.

Okres odbudowy Związku Radzieckiego, a następnie pierwsze lata budownictwa socjalistycznego, budownictwa — na wielką skalę, opisane zostały w powieściach Gładkowa „Cement" i „Energia", Szołochowa „Zorany ugór" i Panfierowa „Bruski". Występują tu budowniczowie nowego społeczeństwa, ludzie czynu, którzy potrafią łamać przeszkody, zagradzające im drogę do lepszego, socjalistycznego jutra.

Oto piękny i aktualny (akcja rozgrywa się w okresie żniw) fragment z życia kołchozu „Bruski"', przedstawiający walkę chłopów radzieckich z zagrażającą bogatym plonom — posuchą. (Przy okazji warto przypomnieć, iż dzięki genialnemu, Stalinowskiemu planowi przeobrażenia przyrody — problem walki z posuchą jest dziś w Zw. Radzieckim realizowany w skali ogólnopaństwowej).

Na przedwiośniu lały deszcze — obfite, łagodne, jak pieszczota oblubienicy. I ziemia podsycona kompostem rozmiękła, rozłożyła się pod słońcem, chwaląc się swym bogactwem. Ziemia! Ach, jakaż ona piękna, gdy oziminy ścielą się po niej dywanami, gdy pszenica sterczy zielonymi piórkami, gdy faluje burozłociste proso.

Tak, na początku lały deszcze. Ale później przyszły upały. Przyszły nagle. Znikły rosy, ścichły ptaki, a purpurowe zachody, jak od pożaru, trwały długo na niebie... I nisko nad ziemią ciągnął gryzący czad spalenizny.

Wszystkim się zdawało, że to przejściowe. Nadlecą wiatry, rozpędzą czad i zboża znów błysną w słońcu. Bo przecie zboża grają przelewającymi się barwami. Zboża śmieją się — pal was sześć! — zwłaszcza o przedświcie deszczu. Nie rozumie tego byle tam kto. Tu zaś ziemia pokryła się szczelinami, zahuczała, zajęczała, zionąc warem nawet późną nocą. Naraz pewnego dnia zapałiły się delikatnie płatki pszenicy, schyliło głowę żyto, drgnęły kędzierzawe owsy i przypadło do ziemi niby podcięte — złociste proso.

— Ba! — wyrwało się Nikicie. — Mieszkamy w fabryce pod odkrytym niebiem. Co ci się u licha stało? — pogroził suchemu, rozpalonemu niebu i od tego dnia zachorował, jak zachorowali wszyscy.

Ludzie chodzili po polach, dreptali po ulicach, właziłi na szopy, wpatrywali się w dal, oczekując chmurki. Chmury nie szły. Ludzie jak oczadziali wałęsali się z jednego końca na drugi, wpadając na rozmaite absurdalne pomysły. Jepicha Czancew wykombinował:

— Polewać z samolotów. No, bo co? — mówił, nie wierząc sam sobie. — Niech się wzniesie i pryska z niebios.

Mitrek Spiryn też coś wymyślił:

— Zasłonę zrobić. Zabrać babom spódnice, po cholerę im spódnice, zasłonę zszyć i rozwiesić nad polem, żeby żar nie palił.

Ludzie poczernieli, nosy im się zaostrzyły, jak u nieboszczyków, oczy wypatrywały tępo w mglistym niebie, a słońce wciąż po dawnemu prażyło ziemię, wciąż tak samo rozdzierało ją głębokimi, podobnymi do żmij pęknięciami.

— Żeby już była gotowa tama na Ałaju! — wzdychał Zachariasz Katajew, ale to było tak samo puste marzenie, jak marzenia Jepichy Czancewa o samolotach i Mitrka Spiryna o zasłonie.

„Giniemy" — doszedł do wniosku Nikita Gurianow i od tego dnia już nie nocował w domu: mieszkał w polu koło zboża, jak mieszka matka obok ciężko chorego syna. Tam w pole Anka nosiła mu jedzenie, tam w polu w jarach odnajdowała go — zakurzonego, wyschniętego. W te dni Nikita prawie przestał mówić, bełkotał coś bez sensu, starając się wytrącić z otępienia.

— Po co się tak mordujesz? Państwo nasze wielkie, pomoże w razie czego — rzekła mu pewnego razu.

Nikita nagle skurczył się cały i zacharczał:

— Co ty pleciesz! Babo, co ty? „Państwo wielkie, pomogą w razie czego"... Ale przecie nie zboże się pali... Dusza płonie, jak w piekle. Honor płonie, a ta — państwo wielkie, pomogą w razie czego... Z czym pojadę do Moskwy? Figę pokażę?...

...Dziad Kataj, bojąc się, że Nikita targnie się w nieszczęściu na swoje życie, zaczął wszędzie za nim chodzić, śledzić go i opowiadać mu rozmaite przypowiastki na temat nieurodzajów. Pewnego razu opowiedział, jak podczas suchych wichrów całą wsią ponieśli ikony i ruszyli na górę Bałbaszychę do Jeziora Bezdennego.

— Do jakiego jeziora? — otrząsnął się Nikita.

— A było tam jezioro, zwało się Bezdenne.

— Co ci, dziadulu? Mózg ci się roztopił od gorąca? Przecie na górze Bałbaszysze nie ma śladu jeziora.

— Nie ma śladu. Lecz, kiedy byłem pędrakiem, jezioro istniało... Bezdenne... Później jezioro to wsiąkło, góra schowała je do brzuszyska... Chodź no, pokażę ci ślady.

— I poprowadził Nikitę na górę, pokazując mu, wciąż postukując nogą, i środek jeziora, i miejsce spadu wód jeziora z wysokiej skały prosto na pola...

W tym momencie Nikita zerwał się i, wpadając na wieś, ryknął:

— Ratunku! Ratunku! Ratunku!

Ludzie wybiegli mu naprzeciw, on zaś pędził wzdłuż ulicy i wrzeszczał:

— Ratunku! Ratunku! Ratunku! — wpadłszy zaś na Zachariasza Katajewa krzyknął: — Zacharze Wawiłyczu! Bij w dzwony! Jezioro na górze Bałbaszysze! Bezdenne! Przerąbać... i wodę na pola! Jedyny ratunek!

— Słusznie — podchwycił Zachariasz Katajew.

Tegoż wieczora ludzie ruszyli na górę Bałbaszychę. Ruszyli wszyscy — starcy, staruchy, dorośli, mali, łapiąc do ręki, co kto mógł: topory, łopaty, drągi, oskardy, a za nimi Stiosza poprowadziła gąsienicowe traktory.

Z dnia na dzień, noc w noc, ludzie drążyli górę. Zginali, odchylali, spocone, pokryte solą plecy; błyskały drągi, siekiery, łopaty. Sypały się z góry kamienie, żwir, z hukiem padały wiekowe lipy. Wszystko to odbywało się w milczeniu, ze ściśniętymi zębami. Czasami jeno z gardzieli góry wybiegał Nikita Gurianow i patrząc na ludzi wykrzykiwał:

— Walcie, walcie, braciszkowie. Przecie dla siebie, dla siebie... Trza się ratować — lecz wargi miał popękane, głosik słabiutki, do ludzi nie dolatywał.

Czasami z górskiej gardzieli ukazywał się również Mitrek Spiryn. Też patrzał na ludzi i mówił tylko jedno słowo:

— Mordęga!

Pomimo wszystko góra była zwyciężona: wody podziemnego jeziora spuszczono rowami na pola i zboża znów się zazieleniły.

Ten sposób — wykorzystanie lokalnych źródeł — szybko podjęły sąsiednie kołchozy, rejony. Wtedy znów zagadano w prasie o kołchozie Bruski wychwalając Zachariasza Katajewa, Jepichę Czancewa, Stiosze Ogniowa, a szczególnie mistrza ziemi, Nikitę Gurianowa. Nikita wyciął z gazet artykuły o sobie i rozkleiwszy je na ścianach w chacie, spacerował w wolnych chwilach skrzypiąc czystymi deskami podłogi i chwalił się przed Anką:

— Spójrz no, dziecino, na jakiego bohatera wyszedł twój Nikita! Przecie mogą mu nawet order na piersi zawiesić. Przyczepią mu, a on tak będzie chodził...

I chodził po izbie wypiąwszy piers.

Wkrótce przyjechali do nich: Zachariasz, Katajew i Stiosza. Wszedłszy do izby, rozwinęli przed Nikitą czerwony sztandar i Zachariasz rzekł:

— Masz, Nikito Siemionyczu. Odbiłeś go całemu obwodowi. Trzymaj.

Z doniosłych osiągnięć nauki o wszechświecie

Wiktor Ambarcumian — znakomity astronom radziecki

Niedawno — jak o tym już donosiliśmy — odbył się we Wrocławiu Przedkongresowy Zjazd Astronomów Polskich. Obrady Zjazdu wzbogacił udział delegacji przodujących naukowców świata — wybitnych uczonych-astronomów radzieckich.

W związku z powyższym uważamy za stosowne zapoznać naszych Czytelników z wkładem, jaki wniósł do skarbnicy wiedzy światowej — o wszechświecie, znakomity astronom radziecki, laureat Nagrody Stalinowskiej — Wiktor Ambarcumian.

W ostatnich latach, w pierwszych szeregach postępowych astronomów świata stanął utalentowany uczony radziecki — **Wiktor Ambarcumian.**

Urodził się on w roku 1908 w Armenii, jest wychowankiem Uniwersytetu Leningradzkiego i znanego na całym świecie Obserwatorium Pułkowskiego, gdzie ukończył aspiranturę pod kierownictwem słynnego uczonego rosyjskiego, członka Akademii, Biełopolskiego.

Wszystkie prace W. Ambarcumiana wyróżniają się nowością i oryginalnością. Jego idee były niejednokrotnie opracowywane dalej przez uczonych radzieckich i zagranicznych. W latach 1941-43 opracował on nową teorię absorbcji światła przez mgliste środowiska, po raz pierwszy ściśle rozwiązując to skomplikowane zadanie. W roku 1945 W. Ambarcumian objął kierownictwo nad budową jednego z największych obserwatoriów astronomicznych w pobliżu Erywania.

Pod kierownictwem Ambarcumiana w obserwatorium tym dokonano ważnych odkryć, stanowiących doniosły wkład w materialistyczną naukę o wszechświecie.

O wieku i życiu gwiazd

Tysiące gwiazd, które widzimy na niebie w jasną noc, i miliardy gwiazd, które można fotografować przez teleskopy stanowią olbrzymi system gwiaździsty — galaktykę.

Obliczono, że przeciętny wiek gwiazd w galaktyce wynosi kilka miliardów lat. Z tego wynika, że wszystkie te gwiazdy są bardzo młode.

Dla porównania zaznaczymy, że *stare gwiazdy, na przykład,* gwiazdy należące do układu kulistych skupień gwiazd istnieją już blisko bilion (1000 miliardów lat). Wiek naszego słońca wynosi około 10 miliardów lat.

Przed dwoma laty W. Ambarcumian stwierdził, że niektóre rozproszone skupienia gwiazd otoczone są niewielką ilością stosunkowo młodych ogromnych gwiazd. Takie grupy gwiazd nazwane zostały asocjacjami gwiaździstymi. Asocjacje gwiaździste — to rozrzedzona grupa gwiazd stanowiąca otoczenie skupienia gwiazd. Nie rzucają się one od razu w oczy, kiedy oglądamy fotografie tych skupień. Dlatego właśnie przed Ambarcumianem asocjacje gwiaździste nie były znane, pomimo, że już poprzednio znana była szeroko rozrzucona grupa gwiazd koło pewnego skupienia. Ambarcumian stwierdził, że nie jest to bynajmniej odosobniony wypadek i wykrył prawa rządzące asocjacjami gwiazd, wysnuł szereg nader ważnych wniosków.

Ustalono, że asocjacje gwiazd są niestałe i mogą istnieć tylko nie więcej jak kilka milionów lat. Oznacza to, że asocjacje gwiazd w galaktyce powstały niedawno. Nie mogły one powstać wskutek przypadkowego spotkania gwiazd w jednym miejscu galaktyki — jest ich bardzo wiele. Niewątpliwie, gwiazdy należące do każdej asocjacji mają wspólne pochodzenie. Po upływie jakiegoś czasu rozejdą się one, przemieszają się z innymi gwiazdami.

I obecnie rodzą się gwiazdy

A więc proces powstawania gwiazd zachodzi w galaktyce również obecnie, przy czym gwiazdy powstają nie pojedyńczo, lecz grupami, asocjacjami. Prawie wszystkie gwiazdy, a być może i wszystkie gwiazdy galaktyki, powstały w skupieniach gwiazd, rodząc się w nich grupami.

Badanie asocjacji gwiazd otworzyło przed astronomią radziecką nowe perspektywy i pokazało, jak należy wyobrażać sobie pochodzenie tych gwiazd. Rzecz oczywista, sam proces tworzenia się gwiazd nie jest jeszcze zupełnie jasny, chociaż W. Ambarcumian wysunął szereg nader ciekawych hipotez. Związane są one z niedawno odkrytymi przez astronomów obiektami, wysyłającymi w przestrzeń nie widoczne światło, lecz tylko promieniowanie radowe. Okazuje się, że takie obiekty znajdują się wewnątrz asocjacji i można przypuszczać, że są to właśnie gwiazdy w procesie ich powstawania.

Fałszywe wnioski burżuazyjnej pseudonauki

Za granicą uczeni lokaje imperializmu toczą zaciekłą walkę ideologiczną przeciwko wszystkiemu, co przodujące i postępowe. W walce tej bierze czynny udział również astronomia burżuazyjna. Odgrywa ona poważną rolę w arsenale oręża ideologicznego imperialistów.

Astronomowie zagraniczni usiłują wykazać, że otaczający nas wszechświat — gwiazdy, systemy gwiazd powstały równocześnie.

Z jednej strony stwierdzono, że wiek skorupy ziemskiej wynosi blisko dwa miliardy lat. Z tego można wywnioskować, że sama ziemia powstała przed trzema miliardami lat, z drugiej strony obserwowanie szybkości oddalania się od nas odległych galaktyk doprowadza astronomów zagranicznych do formalistycznego i fałszywego wniosku, że przed kilku miliardami lat wszystkie galaktyki były ciasno skupione, niemal że w jednym punkcie wraz z naszą galaktyką. Zestawienie tych obu tez prowadzi bezpośrednio do idealistycznej teorii „stworzenia świata" w pewnym momencie, który miał miejsce przed kilku miliardami lat, kiedy wszystko powstało — i Ziemia, i Słońce, i gwiazdy, a nawet galaktyki.

Prace astronomów radzieckich i dokonane przez nich nowe odkrycia zadają druzgocący cios wstecznictwu w astronomii. Przodująca radziecka nauka astronomiczna, kierująca się ideami dialektycznego materializmu, demaskuje pseudonaukową gadaninę astronomów burżuazyjnych.

Poglądy astronomów radzieckich, oparte na obserwacjach i na prawdę naukowym podejściu do analizy ich wyników, doprowadza ją do wniosku, że galaktyka — to system gwiazd, w którym wre życie. Gwiazdy powstają w różnym czasie grupami omalże na naszych oczach.

Rewolucyjne znaczenie badań Ambarcumiana

Poglądy te zostały w znacznym stopniu potwierdzone przez prace Ambarcumiana. Przed badaniami asocjacji gwiazd Ambarcumiana nauka znała poszczególne fakty, przekonywujące nas o błędności hipotez o równoczesnym pochodzeniu wszystkich gwiazd w galaktyce z jakiejś odległej epoki. **Lecz tylko Ambarcumian zdołał stworzyć ogólną koncepcję pochodzenia gwiazd, mającą ogromne znaczenie dla światopoglądu dialektyczno-materialistycznego.**

Do ostatniego czasu hipotezy kosmogoniczne, usiłujące dać odpowiedź na zagadnienia pochodzenia systemu słonecznego, były teoriami czysto spekulacyjnymi. W tych hipotezach brano za punkt wyjścia te czy inne stany początkowe: — pierwotną mgławicę, szybko obracającą się gwiazdę, zbliżanie się gwiazd między sobą. Ostatni zaś radziecki etap w rozwoju kosmogonii jest charakterystyczny tym, że astronomowie opierają się na niezachwianym gruncie faktów. Etap ten jest ściśle związany z nazwiskiem Ambarcumiana i z jego pracami o asocjacjach gwiazd.

W. Ambarcumian wiele czyni dla rozwoju nauki w Armenii. Kieruje on utworzoną w okresie Wielkiej Wojny Wyzwoleńczej Akademią Nauk Ormiańskiej SRR.

Za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie badania wszechświata W. Ambarcumianowi przyznana została Nagroda Stalinowska pierwszego stopnia za rok 1949.

Wg. art. prof. P. Parenago

Na półkach z książkami

Z doświadczeń medycyny radzieckiej

W olbrzymim dziele zdławienia i zniszczenia hitleryzmu i faszyzmu, dokonanym przez niezwyciężoną Armię Radziecką, w wiekopomnym zwycięstwie odniesionym przez Związek Radziecki nad hitlerowskimi Niemcami i ich satelitami, duży udział, obok genialnych dowódców szkoły Stalinowskiej, obok bohaterskich żołnierzy, obok potężnego przemysłu i spółdzielczego rolnictwa, ma *także radziecka medycyna,* zarówno wojskowa, jak i cywilna.

Jest rzeczą udowodnioną i nie ulegającą żadnej wątpliwości, że Służba Zdrowia Armii Radzieckiej w czasie drugiej wojny światowej okazała się najlepszą na świecie, przewyższającą sanitariaty wszystkich innych armii, zarówno nieprzyjacielskich, jak i sojuszniczych, tak pod względem organizacji, jak i pod względem osiągnięć naukowych i poziomu lecznictwa.

Jeżeli chodzi o porównanie medycyny radzieckiej z cieszącą się niezasłużoną sławą medycyną niemiecką, to wyższość osiągnięć radzieckich staje się jasna już na początku wojny. Odsetek powrotu rannych do jednostek w pierwszym roku wojny wynosił w Armii Radzieckiej 69 procent, podczas gdy obliczona na „wojnę błyskawiczną", do niczego nieprzydatna służba zdrowia armii niemieckiej zdołała wyleczyć zaledwie 40 proc. rannych.

Te niespotykane w dziejach medycyny wojskowej osiągnięcia lekarzy radzieckich, rosły jeszcze bardziej w miarę nabierania doświadczenia. Armia Radziecka może poszczycić się najniższym odsetkiem śmiertelności i inwalidztwa; liczba rannych, którzy w następnych latach wojny wracali po wyleczeniu do szeregów, sięgała 75 proc., a chorych — nawet do 91 proc.

W przebiegu zmagań wojennych lekarze radzieccy wnieśli nieocenione wartości do światowej skarbnicy wiedzy lekarskiej. Udoskonalono metody leczenia zranień postrzałowych, odmrożeń, oparzeń termicznych i chemicznych, kontuzji. Po raz pierwszy w dziejach medycyny wojskowej zwrócono uwagę na zjawisko lekceważone i niedoceniane dotychczas — mianowicie na choroby wojenne. Obok chirurgii polowej powstała i została naukowo opracowana interna polowa. Wynaleziono i opracowano wiele rewolucyjnych metod leczniczych, które umożliwiły utrzymanie przy życiu i powrót do szeregów walczących takich rannych, którzy dawniej byliby uważani za bezwzględnie straconych.

Wszystkie te osiągnięcia stały się możliwe tylko dlatego, że medycyna radziecka opierała się na najbardziej nowoczesnych i postępowych poglądach lekarskich, na głębokim ujęciu zagadnień patologii i fizjopatologii, na najnowocześniejszych osiągnięciach nauki.

Po zakończeniu wojny Rząd Związku Radzieckiego zatroszczył się o to, by olbrzymie doświadczenie lekarzy radzieckich nie poszło na marne, by nie zostało pogrzebane w archiwum. Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Rad na posiedzeniu 26 marca 1946 r. postanowiła wydać monumentalne dzieło zbiorowe, poświęcone uogólnieniu i podsumowaniu doświadczenia lekarskiego nabytego w czasie wojny przez lekarzy radzieckich. W ten sposób zostało zapoczątkowane 35-tomowe wydawnictwo pod tytułem „Doświadczenie Medycyny Radzieckiej", którego pierwsze tomy ukazały się już na półkach księgarskich.

Dzieło „Doświadczenie Medycyny Radzieckiej" rozpada się na 4 zasadnicze działy. Dział pierwszy obejmuje chirurgię, drugi — patologię chorób wewnętrznych, trzeci — higienę i epidemiologię, wreszcie czwarty omawia zagadnienia patologii zranienia postrzałowego. Dzieło jest bogato ilustrowane, każdy tom zawiera setki schematów, zdjęć fotograficznych, ilustracji kolorowych i (szczegół niezmiernie ważny w dziełach lekarskich) rentgenogramów. Przy redagowaniu poszczególnych tomów został przyjęty jednolity układ tematyczny treści, co sprawia, że mimo udziału wielu autorów, „Doświadczenie Medycyny Radzieckiej" stanowi jednolitą całość.

Pierwsze wydane tomy omawianego wydawnictwa zawierają omówienie zranień postrzałowych czaszki i mózgu (tom 4) oraz zranień jamy brzusznej (tom 12). Oba te tomy stanowią niezbędne źródło wiadomości dla każdego chirurga i neurochirurga, dla każdego lekarza interesującego się współczesnym stanem wiedzy. Oba te tomy wydane są nad wyraz starannie. Strona graficzna, ilustracyjna, a nawet introligatorska bez zarzutu. Jest to jedno z najbardziej wartościowych dzieł lekarskich ostatnich czasów.

Wystawa Książki Ukraińskiej w Kijowie

W bibliotece Pałacu Kultury fabryki „Bolszewik" w Kijowie, zapoznaliśmy się z kartą abonamentową modelarza, Wasyla Saniczenko. W ciągu ostatnich siedemnastu miesięcy Saniczenko przeczytał łącznie w języku ukraińskim około 150 broszur i książek. Z karty widać również, że młody robotnik interesuje się nie tylko literaturą techniczną, pozostającą w bezpośrednim związku z jego pracą. Wśród przeczytanych przezeń książek, prócz literatury fachowej, znajdują się dzieła klasyków marksizmu - leninizmu, utwory rosyjskiej, ukraińskiej i zagranicznej literatury pięknej oraz powieści pisarzy radzieckich.

„Robotnik Saniczenko nie jest wyjątkiem — powiedziała nam w toku rozmowy kierowniczka biblioteki, Nina Butyrska. Przewija się tu codziennie około 200 robotników i urzędników fabryki oraz wielu członków ich rodzin. Mają oni do dyspozycji ponad 160 tys. książek, setki rozmaitych broszur, gazet i czasopism. Ukraińskie placówki wydawnicze zwiększają co roku ilość wydawnictw z dziedziny literatury politycznej, literatury pięknej, technicznej, popularno - naukowej i dziecięcej. Dzięki temu możemy zaspokajać wzrastające wymagania czytelników."

Wspominaliśmy tę rozmowę, zwiedzając Wystawę Książki Ukraińskiej, otwartą niedawno w jednym z muzeów kijowskich. Wystawa ta ilustruje rozwój akcji wydawniczej na Ukrainie w okresie władzy radzieckiej, a zwłaszcza w latach powojennych.

W jednym ze stoisk wystawiono książki Ukraińskiego Wydawnictwa Literatury Politycznej. „Krótki Kurs Historii Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików)". dzieła Lenina i Stalina stały się codzienną lekturą robotników, kołchoźników i urzędników radzieckiej Ukrainy.

Dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina wydano w języku ukraińskim w 60 milionach egzemplarzy. W republice wychodzą obecnie dzieła zebrane założycieli państwa radzieckiego, Lenina i Stalina. Niedawno subskrybenci oraz księgarnie Kijowa i innych miast Ukrainy otrzymali 19 tom dzieł Lenina i 12 tom dzieł Stalina, w przekładzie na język ukraiński.

Kilka gablotek zajmują książki wydane przez Ukraińskie Wydawnictwo Literatury Pięknej. Jak głosi napis, od roku 1917 do 1949 wydano na Ukrainie wiele utworów z rosyjskiej i ukraińskiej literatury klasycznej, z literatury zagranicznej i radzieckiej, w łącznym nakładzie 169 milionów egzemplarzy.

Na przykładzie pracy Wydawnictwa Literatury Pięknej pokazano w sposób szczególnie dobitny i poglądowy wzrost nakładów wydań książkowych na Ukrainie. Oto kilka lakonicznych, a równocześnie jakże wymownych cyfr: podczas gdy w roku 1940 ukazało się 70 pozycji książkowych, o łącznym nakładzie 1.050 tys. egzemplarzy, to w 1950 roku ukaże się 208 książek, o łącznym nakładzie 7.130 tys. egzemplarzy. W porównaniu z rokiem ubiegłym (112 pozycji książkowych, o łącznym nakładzie 3.495 tys. egzemplarzy) ilość wydanych książek i ich ogólny nakład wzrośnie więc w roku bieżącym prawie dwukrotnie.

Wśród eksponatów zwraca uwagę piękne, trzytomowe wydanie dzieł wielkiego poety narodowego Ukrainy, Tarasa Szewczenki oraz dwutomowe wydanie utworów wybitnego prozaika ukraińskiego, Panasa Mirnego. Obok książek Szewczenki i Mirnego widzimy jednotomowy wybór dzieł Aleksandra Puszkina, w przekładzie współczesnych pisarzy i poetów ukraińskich.

We wsiach ukraińskich szeroką popularnością cieszą się książki „Biblioteki Kołchozowej", wydawane przez ukraińskie Wydawnictwo Literatury Pięknej. Z tej serii (od r. 1948) ukazało się już ponad 60 książek, wśród nich — książki z klasycznej literatury rosyjskiej, ukraińskiej i zachodnio - europejskiej oraz utwory pisarzy współczesnych. Każda książka „Biblioteki Kołchozowej" ukazuje się w nakładzie od 50 do 100 tys. egzemplarzy. W „Bibliotece Kołchozowej", obok książek T. Szewczenki, I. Kotlarskiego, Łesi Ukrainki oraz innych wybitnych pisarzy ukraińskich, wydano już utwory M. Gogola, A. Czechowa, M. Gorkiego, H. Heinego, J. Goethego, A. Mickiewicza, S. Petöfiego, Christo Botiewa, Howarda Fasta, Jakuba Kołasa, M. Tursun - Zade oraz wielu innych.

Ciekawy i obszerny jest plan Wydawnictwa Literatury Pięknej na rok bieżący. Ukażą się pierwsze książki z wielotomowych zbiorów dzieł I. Franko, A. Puszkina, Łesi Ukrainki, M. Gorkiego, A. Mickiewicza, H. Balzaka, T. Dreisera, G. de Maupassant oraz wielu innych.

Prócz utworów z dziedziny literatury politycznej i beletrystyki widzimy na wystawie książki wydane przez ukraińskie wydawnictwo „Pisarz Radziecki", przez Akademię Nauk oraz wiele książek z dziedziny literatury technicznej, rolniczej i dziecięcej. Warto nadmienić, że na Ukrainie w ciągu czterech powojennych lat wydano szereg książek z zakresu rolnictwa w ilości 27 milionów egzemplarzy!

Ukraińskie placówki wydawnicze wydały ogółem w okresie władzy radzieckiej 125.724 pozycje książkowe, o łącznym nakładzie 1 miliard 460 milionów egzemplarzy.

Specjalne stoisko poświęcono gazetom i czasopismom, wychodzącym w Republice Ukraińskiej. Obecnie wydaje się tu 11 gazet republikańskich, 39 obwodowych, 50 miejskich, 735 okręgowych i 314 gazet fabrycznych, nie licząc znacznej ilości rozmaitych czasopism. Jednorazowy nakład 1.149 gazet wynosi 4.6 miliona egzemplarzy!

WESOŁY KĄCIK

Niedźwiedzie etaty

Niedźwiedzia mianowano prezesem
Spółdzielni w lesie.
Sekretarz — lis podanie niesie,
A niedźwiedź, mało się przejmując interesem,
Nie lubiąc pracy, zgiełku, krzyku,
Chce dobrać do swych biur wygodnych pracowników
Przebiegły lis poglądy szefa ceni,
Więc prosi go o szybkie zatwierdzenie
I akta wziął dla wypełnienia rubryk.
— „Czyje podania?"

— „Oto są dwa żubry,
O pracę proszą. Żubr to miły zwierz,
Żubry są silne i maniery mają też".
Szef zmarszczył brwi: — „Hm, zaćmią mnie, kolosy,
Choć niby to ku ziemi opuszczają nosy".
— „Więc może dzięcioł? Mądry ptak, dostojny,
Nie szczędzi sił. Do pracy nam się nada.
Cenny robotnik!"

— „Ale niespokojny...
I pyszny jest, aż strach! Mnie skromność odpowiada"
— „O, tu nabazgrał ktoś, aż trudno się połapać...
Aha, to zając! Talent mały, cóż...
Poza tym tchórz.
Lecz za to umie chodzić on na tylnych łapach".
Tu niedźwiedź skinąć raczył:
— „Niech pan tam zrobi haczyk.
Biorę zająca!"

— „A tu prosi sowa,
W dzień ślepa jest, ale nie głupia głowa...",
— „Wspaniale! Cudna sowa! Przyjąć ją raz, dwa!
Nie będzie widzieć, co robimy w ciągu dnia!
Co jeszcze?"

— „Jeszcze nam zostało
Podanie sroki. Lecz pożytku z niej jest mało.
Plecie i gada jak najęta".
— „Więc przyjąć ją na etat referenta!"

* * *

My wartościowych ludzi oceniamy sami
Mamy ich wielu, znamy ich nazwiska,
Lecz zgódź się, czytelniku, że czasami
Jeszcze niedźwiedzie obsadzają stanowiska.

J. Lebiediew

Z wizytą u nieobecnych

Wybraliśmy się wraz z trójką aktywistów związkowych, aby odwiedzić tych, co nie przyszli dziś do fabryki. Taki jest przecie obowiązek społeczny aktywistów związkowych — wiedzieć, co się z ludźmi dzieje. A nuż ktoś zachorował i potrzebuje opieki oraz pomocy?

I tak było rzeczywiście w pierwszym mieszkaniu, do którego żeśmy weszli. Stary tkacz Kowalski leżał chory na grypę, córka wyjechała, nie miał kto doktora sprowadzić. Naradziliśmy się szybko. Jeden z nas pozostał, żeby zająć się chorym i zawezwać lekarza. Reszta udała się w dalszą drogę.

Z trudem wdrapaliśmy się na facjatkę przy ul. Kilińskiego. Spojrzeliśmy na drzwi, spoza których dobiegały słowa marzącego tanga „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem". — Związkowcy uśmiechnęli się, kiwając głowami.

— Tak, tak, to jej śpiew. Z tego wydzierania się zna ją cała fabryka i z tego, że przede wszystkim dla niej zabawa ,a potem praca.

Stukamy.

Otworzyła drzwi ze śpiewem i nagle „odebrało jej głos". Ale jeszcze zanim weszliśmy, zorientowała się od razu w sytuacji. Skrzywiła usta, przymknęła oczy, głos wydobyła z siebie cichy i słaby jak szmer strumyka.

— Ach, to wy. Jak to dobrze! Taka jestem chora. Gniecie w żołądku. Oddychać nie mogę. Nie wiem, czy wytrzymam.

Chwiejnym krokiem szła w stronę łóżka.

Szturchaliśmy się łokciami, patrząc na to „kino".

— A no, jak obywatelka taka chora — odezwał się radny — to nie ma co, tylko trzeba po lekarza. Z żołądkiem nigdy nie wiadomo. Może wrzód, może rak, może zatrucie pokarmowe.

— Przyjedzie doktór, założy gumę, wypompuje żołądek i będzie wiadomo, co i jak — dodał mąż zaufania.

Ob. Palusińska jak szybko klapnęła na łóżko, tak jeszcze szybciej się zerwała.

— Co? Gumę do żołądka? Co też gadacie! Rany Julek! Nie dzwońcie po pogotowie, już mi przeszło. Już mi przeszło. Już lepiej.

— Niech obywatelka od razu powie, że to nie żołądek, a zabawa — powiedzieli radni i dalejże jej tłumaczyć o socjalistycznej dyscyplinie pracy, a przekonywać, a nawracać na drogę obowiązku. Aż im w gardle zaschło, zanim obiecała solennie, że to już „ostatni raz".

Ob. Podskrobek mieszkał niedaleko. Na tej samej ulicy.

— Nie ma go, obywatele, w domu — zawodziła żona. — Zachorował mi nieborak. Od wczoraj cierpi na ból krzyża. Powiedziałam: zostań, Józiu, w domu, skoczysz do lekarza, żeby też jakie choróbsko się do ciebie nie przyplątało. Biadoliła, lecz raz po raz niespokojnym okiem spoglądała za okno.

Już zabieraliśmy się do wyjścia, gdy wtem drzwi się otwarły i z trzaskiem wpada młoda latorośl Podskrobków z głośnym okrzykiem:

— Mamo, tato już wraca z rynku! Pewno opylił tę cajgową jesztkę, którą przyniósł wujo, bo jest kapkę pod gazem.

— Cichoj — warknęła Podskrobkowa — co ty gadasz za głupstwa!

Ale już było za późno. Za chwilę, z czapką na bakier, wtoczył się do mieszkania ob. Podskrobek. Nogi mu się trochę uginały jak z gumy, a widocznie i wzrok stracił swą bystrość, bo zamiast na krześle, o mało co nie usiadł na misce z wodą.

— No, i jak obywatelko z tym krzyżem? — pyta radny. — Widać że krzyż w porządku, kiedy właściciel może trzymać wartę na rynku

Ale ob. Podskrobek niewiele zrozumiał z tego, co prawili obaj delegaci. Pojął to dopiero nazajutrz, gdy dowiedział się, że za łazikowski handelek i jeden głębszy, wypity pod „setką" trzeba zapłacić całą dniówką.

Wraz z całą klasą robotniczą
pod kierownictwem naszej Partii
kobiety zbudują socjalizm w Polsce

Z referatu sekretarza KŁ PZPR tow. H. Kędrak wygłoszonego na II Miejskiej Konferencji PZPR w Łodzi

Kongres Jedności wyznaczył drogę budownictwa socjalizmu w Polsce, podniósł Leninowsko - Stalinowskie wskazania o tym, że nie może być stworzony socjalizm bez najszerszego udziału kobiet.

Stawiając przed klasą robotniczą i przed całym narodem polskim zagadnienie budownictwa fundamentów socjalizmu, Kongres Jedności otworzył kobietom perspektywę całkowitego usunięcia następstw wielowiekowego bezprawia i upośledzenia. Tylko socjalizm bowiem, jak tego dowodzi przykład ZSRR, może urzeczywistnić pełne wyzwolenie kobiety.

Plan 6-letni, plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, stawia przed kobietami wspaniałe możliwości.

Uchwały Sierpniowego Plenum KC i Kongresu Jedności rozprawiły się z gomułkowszczyzną i oportunizmem socjal - demokratycznym, bez przezwyciężenia których nie mogło być mowy o właściwej pracy nad **włączeniem kobiet do budownictwa socjalizmu.**

Cechująca gomułkowszczyznę niewiara w siły klasy robotniczej podsycała teoryjki o niższości kobiet w pracy na odpowiedzialnych stanowiskach.

Oportunistyczne teorie socjal - demokratyzmu wyrażające się wyodrębnieniem ruchu kobiecego, stwarzaniem złudzeń, że kobieta może się wyzwolić w ramach ustroju kapitalistycznego bez czynnego udziału w ogólnej walce klasy robotniczej o socjalizm — podsycały tendencje do odrywania pracy wśród kobiet od ogólnych zadań stojących przed klasą robotniczą i całokształtu pracy Partii.

Nic więc dziwnego, że uchwały Kongresu stały się bodźcem i drogowskazem dla należytej pracy wśród kobiet.

Kobiety w produkcji

Okres, dzielący nas od poprzedniej Konferencji łódzkiej organizacji partyjnej, cechuje **poważna aktywizacja kobiet w produkcji.**

Na terenie Łodzi ilość zatrudnionych kobiet w różnych branżach przemysłu i gospodarki wynosi 58 proc. W przemyśle włókienniczym pracuje 60 procent kobiet.

Dowodem owocnych poczynań organizacji partyjnych i wzrostu świadomości kobiet Łodzi jest fakt, że **socjalistyczne współzawodnictwo pracy na terenie przemysłu włókienniczego przybrało charakter masowy. We współzawodnictwie bierze udział 61,8 proc. ogólnej liczby zatrudnionych kobiet, zaś w przemyśle chemicznym 86 proc., w metalowym 63 proc. ogółu zatrudnionych kobiet.**

Wśród czołowych przodowników pracy i racjonalizatorów kobiety zajęły mocną pozycję. Kadry wysoko kwalifikowanych kobiet i uspołecznionych przodownic pracy ciągle rosną. Dowodem tego są wyniki produkcyjne, uzyskane w Dniach Stalinowskich. W tych dniach wyrosły nowe setki czołowych przodownic pracy.

Dziś takie nazwiska, jak **Wanda Gościmińska, Józefa Szewczyk** są wskazaniem dla kadr przodowników pracy, jak należy pracować, aby ciągle i wytrwale przekraczać bazy akordowe.

Wszyscy mamy jeszcze w pamięci wspaniały obchód 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina, który nasza proletariacka Łódź obchodziła w sposób niezwykle uroczysty i radosny. Partia nasza dokonała wówczas poważnej mobilizacji kobiet, w wyniku czego mieliśmy duże osiągnięcia produkcyjne i inne.

Praca wśród kobiet

Łódzkie włókniarki bardzo szybko podchwyciły myśl zorganizowania Wart Stalinowskich i w samym tylko włóknie 18.709 kobiet przystąpiło do pełnienia tych wart w dniach 20 i 21 grudnia ub. r.

Dzień 8 marca obchodzony w pierwszym roku Planu 6-letniego, stał się według wskazań Partii, wielką mobilizacją sił do wykonania zadań produkcyjnych. Był on przedłużeniem i pogłębieniem akcji stalinowskiej.

Kobiety z Zakładów Stalinowskich pierwsze zapoczątkowały współzawodnictwo pracy, imienia 8 Marca, wzywając do podjęcia tego współzawodnictwa wszystkie kobiety w Polsce. Na apel kobiet z Zakładów Stalinowskich odpowiedziało około **30.000 kobiet — łódzkich włókniarek, podejmując zobowiązania 8-marcowe. Apel ten podjęły również kobiety pracujące całego kraju, przyśpieszając swym wysiłkiem realizację Planu 6-letniego.**

W Wartach Pokoju brało udział 29.021 kobiet, a 1.138 tkaczek i prządek w ciągu 45.000 **godzin szkoliło współtowarzyszki pracy.**

Akcja ta przyniosła poważne osiągnięcia. Z pobieżnych obliczeń wynika, że wykonana produkcja przysporzyła dodatkowo Państwu, tylko z terenu włókna w Łodzi, **ponad pół miliarda złotych.** Oprócz osiągnięć na polu produkcyjnym organizacje kobiece mają poważne osiągnięcia w **dziedzinie popularyzacji nowych zawodów wśród kobiet.**

W akcji przygotowań do obchodu Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-Maja, kobiety podjęły wspólnie z całą klasą robotniczą liczne zobowiązania produkcyjne.

Do długofalowego współzawodnictwa 1-Majowego z określeniem przedterminowego wykonania planu rocznego przystąpiło **około 13.000 kobiet. Ponadto kobiety zapoczątkowały współzawodnictwo o kulturę miejsca pracy.**

W rezultacie tej akcji 12 zakładów pracy otrzymało dyplomy uznania za podniesienie kultury miejsca pracy.

Działalność Ligi Kobiet

Liga Kobiet pod kierownictwem naszej Partii stała się **masową organizacją, która służy interesom klasy robotniczej, wychowując kobiety w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu,** krzewiąc wśród kobiet nowy socjalistyczny stosunek do pracy, w powiązaniu z Światową Demokratyczną Federacją Kobiet **walcząc o trwały i sprawiedliwy pokój.**

Świadectwem, jakie wyniki może przynieść dobrze postawiona praca kobiet, niechaj służy zwycięstwo łódzkiej Ligi Kobiet w III etapie współzawodnictwa organizacji kobiecych Warszawy i Łodzi.

W wyniku realizacji słusznych zadań, postawionych przez Partię przed Ligą Kobiet, **wzrosło zaufanie mas kobiecych do organizacji.** Znalazło to swój wyraz we wzroście **ilości członkiń w okresie sprawozdawczym z 64.000 do 111.307.**

Do walki z analfabetyzmem przystąpiły 434 aktywistki ligowe, a w nauczaniu analfabetów wzięło udział 351 kobiet.

Dzięki tym sukcesom, **łódzka organizacja otrzymała sztandar przechodni Zarządu Głównego Ligi Kobiet.**

Liga Kobiet stała się szkołą pracy organizacyjnej, która daje klasie robotniczej świadome, zahartowane w pracy kadry kobiece.

Kobiety bojowniczkami o pokój

Pragnienie pokoju w masach kobiecych jest tak silne, że wzmożona kontrakcja reakcyjnego kleru przeciwko akcji sztokholmskiej nie wytrzymała próby życia. Tysiące kobiet łódzkich, miliony kobiet polskich dały wyraz swej niezłomnej woli walki o trwały pokój, o szczęście swych rodzin, o przyszłość swych dzieci. Poważne sukcesy, jakie mamy na tym odcinku zostały osiągnięte tylko dzięki temu, że Partia zmobilizowała swe siły, uświadomiła masy kobiece, wysuwając do tej pracy najlepszy aktyw kobiecy, który zahartował się i wyrósł w tej walce.

Kobiety w organizacji partyjnej

Uchwała Biura Politycznego o pracy wśród kobiet stała się potężnym bodźcem do przezwyciężenia niedoceniania tego ważnego odcinka pracy w szeregu ogniw partyjnych i przyczyniła się w sposób decydujący do wzrostu udziału kobiet w instancjach partyjnych, co znalazło swój wyraz w ostatnich wyborach partyjnych.

Należy się zastanowić, jaka jest sytuacja w naszej łódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie udziału kobiet w I, II i III grupie pracowników aparatu partyjnego wg. analizy, przeprowadzonej przez Tow. Bieruta na IV Plenum KC.

W I grupie — kobiety stanowią — 8 proc. ogólnej liczby pracowników, w II grupie — kobiety stanowią — 24 proc. ogólnej liczby pracowników, w III grupie — kobiety stanowią — 32 proc. ogólnej liczby pracowników.

Te osiągnięcia są poważnym krokiem naprzód przy wprowadzaniu w życie **uchwał Biura Politycznego o pracy wśród kobiet i wskazań IV Plenum KC naszej Partii.**

Armia aktywistek

W codziennej walce z wrogiem klasowym, w budownictwie nowego ustroju wyrosła armia aktywistek partyjnych i bezpartyjnych.

Po II Plenum CRZZ w wyborach do władz związkowych **powiększył się udział kobiet w kierowniczych instancjach związkowych.**

Wydatnie również zaznaczył się **udział kobiet w ruchu łączności miasta ze wsią, w walce o socjalistyczną przebudowę wsi.** W tej pracy i walce wzrosły **setki aktywistek,** które swą uporczywą i ofiarną pracą przyczyniły się do uświadomienia mało i średniorolnych chłopów.

Zwiększył się udział kobiet w prezydiach rad narodowych w Łodzi. W Miejskiej Radzie Narodowej i 3 dzielnicowych radach narodowych w Łodzi 6 kobiet zasiada w prezydiach tych rad.

Łódź posiada liczący 6.913 osób społeczny aktyw kobiecy, na który składają się aktywistki związków zawodowych i Ligi Kobiet, nie licząc setek kobiet pracujących, jako agitatorki i przodownice społeczne.

Widzimy, jak olbrzymią bazą kadr jest proletariacka Łódź, widzimy ilu jest tu ludzi i jacy są to ludzie.

Należy sobie zadać pytanie, gdzie leży przyczyna tego, że wyniki osiągnięte w walce o zwiększenie udziału kobiet w kierownictwie wszystkimi dziedzinami naszego życia w dalszym ciągu są jeszcze nie wystarczające, choć możliwości wysuwania kobiet na odpowiedzialne stanowiska są.

Niedociągnięcia Wydziału Kobiecego

Wydział Kobiecy Komitetu Łódzkiego przy dużej ofiarności pracy nie dopilnował dostatecznie postawienia na właściwym poziomie działalności Partii wśród kobiet. Mimo, że Wydział Kobiecy, mobilizując aktywistki partyjne, przeprowadzał słuszną linię Partii w masowych organizacjach kobiecych, nie mógł jednak wywiązać się należycie ze swych zadań, gdyż nie pouczał, nie mobilizował organizacji partyjnych na tym odcinku, wskutek czego **komitety partyjne i podstawowe organizacje nie interesowały się pracą wśród kobiet, nie stawiały tego zagadnienia na posiedzeniach egzekutyw.**

Za mało wykazaliśmy troski **o podniesienie ideologicznej świadomości kobiet partyjnych, o uczestniczenie ich w zebraniach organizacji partyjnych.** Drugą przyczyną była niedostateczna współpraca Wydziału Kobiecego z szerokim aktywem kobiecym.

Wydział Kobiecy **wykazał brak dostatecznej śmiałości przy wysuwaniu kobiet,** nie śledząc bacznie ich pracy i osiągnięć. Sprawił to brak ewidencji aktywu kobiecego, niedostateczna współpraca z wydziałami personalnymi, oraz z Wydziałem Propagandy. Wydział Kobiecy nie badał udziału członkiń Partii w szkoleniu ideologicznym.

Z powodu złego stylu pracy wydziałów kobiecych, Łódź nie posiada dostatecznej ilości robotnic przeszkolonych partyjnie, które by mogły zasilać nie tylko nasze ale i inne województwa, pozbawione silnego trzonu proletariackiego.

Liczba kobiet, przeszkolonych na kursach dla radców i mężów zaufania, wynosi 36 proc. w stosunku do ogólnej liczby przeszkolonych. Choć jest to już pewne osiągnięcie, cyfra ta jest jeszcze niewspółmiernie niska w porównaniu ze stanem zatrudnienia kobiet w przemyśle włókienniczym.

Przeszkolenie ideologiczne aktywistek, jakie przeprowadziła Liga Kobiet w 1949 roku, stanowi dopiero zalążek właściwego szkolenia. Liga Kobiet nie wykorzystała dostatecznie wszystkich form szkolenia ideologicznego, nie wykorzystuje nawet tak poważnego ośrodka, jak **Centralna Szkoła Ligi Kobiet.**

Uchwała Biura Politycznego o pracy wśród kobiet otworzyła nam oczy na zagadnienie kadr w Planie 6-letnim. Przystąpiliśmy do gruntownej analizy tego odcinka i stwierdziliśmy że — na ogół na wyższych uczelniach, na takich wydziałach jak, prawniczy, humanistyczny, matematyczno - przyrodniczy i w Akademii Lekarskiej, kobiety stanowią 51,4 proc. ogółu słuchaczy. Jest to niewątpliwie poważny krok naprzód w stosunku do lat przedwojennych, ale znaczna część studiujących kobiet pochodzi ze sfer drobnomieszczańskich.

Natomiast na Politechnice Łódzkiej kobiety stanowią 10 proc. ogółu studentów. Nieznaczny procent kobiet studiuje na wydziałach mechanicznym i elektrycznym. W szkołach średnich — zawodowych dziewczęta stanowią 43,8 proc. słuchaczy, w gimnazjach włókienniczych — 24 proc. w gimnazjach i liceach metalowych — 1,8 proc., w elektrotechnicznych — 0,58 proc., gastronomicznych — 100 proc., administracyjno-handlowych — 76,5 proc., odzieżowych — 45 proc., w Technikum Włókienniczym, gdzie szkolą się nowe kadry dla naszego przemysłu, kobiety stanowią tylko 19 proc.

Liczby te wykazują, ile trzeba włożyć pracy, **aby w łonie szkolnictwa zawodowego przestał pokutować niesłuszny, wsteczny pogląd, ciążący jeszcze na organizacji różnych kursów i szkół prowadzonych w zakładach pracy.**

Należy zwalczyć wsteczne uprzedzenia

Niedocenianie roli kobiet przez wielu towarzyszy sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, dyrektorów fabryk, dyrektorów centralnych zarządów, kierowników personalnych, **utrudnia wychowanie nowych kadr kobiecych i obudzenie w nich wiary we własne siły.**

Karygodny jest stosunek do kadr ze strony Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego i dyrekcji wielu fabryk. Świadczą o tym fakty, że kobiety wysunięte na majstrów w przemyśle bawełnianym przeważnie **zakwalifikowane są do niższej kategorii płacy niż mężczyźni wykonujący tę samą pracę.** Nie możemy przyjąć takiego wyjaśnienia, że kobiety majstrowie pracują gorzej od mężczyzn, gdyż wiemy i znamy przykłady takich kobiet majstrów, które nie tylko dorównały mężczyznom ale w wielu wypadkach praca ich daje lepsze wyniki. Do takich należy zaliczyć majstrów z PZPB im. Stanisława Kunickiego — **Kornelię Plewińską, Bronisławę Dobrowolską i Zofię Zakrzewską.**

Z tego rodzaju metodami i praktyką należy szybko skończyć, gdyż stwarza to hamulce dla polityki kadr na tym odcinku.

Troska o matkę i gospodynię

Następną przeszkodą hamującą wzrost kadr kobiecych jest niedostateczna troska **o odciążenie kobiet od pracy domowej** i stworzenie im **niezbędnych warunków dla połączenia pracy zawodowej z pracą społeczną i ze wszystkimi obowiązkami matki, gospodyni domu.**

Mamy piękne przykłady Związku Radzieckiego, gdzie od pierwszej chwili istnienia władzy radzieckiej rozumiano, że **nie wystarczy dać kobietom równouprawnienie, że trzeba dać im możność do korzystania z tych praw.**

W ostatnim czasie widzimy poważny wzrost ilości żłobków i przedszkoli na terenie Łodzi, jednak stan ten nie odpowiada jeszcze ani naszym potrzebom ani naszym możliwościom.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na jeden fakt: niektórzy nasi dyrektorzy, majstrowie i rady zakładowe, dopuszczają do pracy nocnej kobiety ciężarne i karmiące, **nie rozumiejąc wskazania naszej Partii i naszego Rządu, który traktuje człowieka, jako najwyższe dobro i szczególną troską otacza matkę i jej dziecko.**

Trzeba stwierdzić, że niektóre organizacje partyjne nie przeciwdziałały temu, a co gorsza czasem nie wiedziały o tego rodzaju faktach.

Nie włączyłyśmy szerokiego aktywu partyjnego i bezpartyjnego, działającego na odcinku kobiecym, do pracy przy realizowaniu placówek socjalnych, do opieki nad tymi placówkami i troski o dalszy ich rozwój, co przyśpieszyło by tym samym likwidację burżuazyjnego upośledzenia kobiety.

Udział w twórczej pracy

Bardzo istotną przyczyną jest **zaniedbanie uświadamiającej i organizacyjnej pracy wśród gospodyń domowych.** W Łodzi nie zostało objętych jeszcze wysiłkiem produkcyjnym dla państwa 1/3 dorosłych kobiet, zdolnych do pracy. **Istnieje olbrzymia rezerwa nowych kadr, niezbędna dla uruchomienia nowo organizowanych w Planie 6-letnim warsztatów i fabryk.**

Już w pierwszym półroczu Planu 6-letniego przemysł nasz wchłonął około 7 procent kobiet, dotychczas niezatrudnionych. Do końca roku 1950 procent ten podwoi się. Przy nowych zadaniach jakie przed nami nakreśla Plan 6-letni widzimy, jak wielkie mamy jeszcze zaniedbania na tym odcinku.

Kobieta nie pracująca — nie ujęta w żadne ramy organizacyjne, do której nie dociera twórczy rytm pracy, wykuwającej podstawy socjalizmu, staje się podatnym gruntem dla plotki i wrogiej propagandy.

Uchwały IV Plenum w sprawie kobiet

Uchwały IV Plenum wskazują drogi wiodące ku przezwyciężeniu istniejących poważnych braków i niedociągnięć na odcinku pracy wśród kobiet, dają wytyczne dla dalszej pracy.

I. Pierwszym zadaniem Partii w realizowaniu wytycznych Biura Politycznego i Plenum K. C. jest **wzmocnienie kierownictwa Partii pracą kobiet na wszystkich odcinkach.**

Wskazania Biura Politycznego o pracy wśród kobiet muszą być przyswojone i realizowane w codziennej praktyce we wszystkich instancjach partyjnych.

II. **Wydziały Kobiece winny zaprowadzić ewidencję aktywu kobiecego, który w myśl wskazań IV Plenum należy znać, otaczać stałą opieką i przyczyniać się do obejmowania jak największej ilości kobiet szkoleniem ideologicznym. W kursach ideologicznych pierwszego stopnia,** zwłaszcza w przemyśle włókienniczym, winno uczestniczyć **conajmniej 30 proc. kobiet.**

Szkoleniem pierwszego i drugiego stopnia należy przede wszystkim objąć — wszystkie **kobiety, które w nowych wyborach weszły do kierowniczych instancji naszej Partii, kobiety pełniące funkcje grupowych, agitatorów, członkinie ekip łączności miasta ze wsią, członkinie Partii, biorące udział w kierowniczych instancjach związków zawodowych, Ligi Kobiet i masowych organizacji,** członkinie Partii — przodownice pracy, kierowniczki zespołów współzawodnictwa pracy. W miarę możliwości należy obejmować szkoleniem coraz szerszy zasięg aktywistek kobiecych.

Do zrealizowania tych ważnych zadań należy — **powołać komisje szkoleniowe przy podstawowych organizacjach partyjnych, rozbudować je, aby każdy kurs ideologiczny miał swojego wizytatora i opiekuna,** aby komisja pod kierownictwem egzekutywy mogła z kolei czuwać nad szkoleniem ideologicznym w masowych organizacjach.

Do komisji szkoleniowych trzeba wysuwać śmiało kobiety, przeszkolone na kursach I i II stopnia, powierzając im funkcję **wizytatorów, asystentów i wykładowców.** Należy zabezpieczyć na kursach kadrowych Łódzkiej Szkoły Partyjnej nie mniej niż 30 proc. miejsc dla aktywistek partyjnych.

Związki zawodowe muszą przeszkolić kobiety, wysunięte ostatnio na mężów zaufania, kobiety-instruktorki, biorące udział w doszkalaniu zawodowym oraz przewodniczące rad kobiecych w zakładach pracy. Do szkół związkowych — wojewódzkiej, miejskiej i centralnej, winno się posyłać więcej kobiet z wyższego aktywu związkowego oraz zwiększyć udział kobiet w aparacie szkoleniowym związków zawodowych.

Liga Kobiet, przy wydatnej pomocy Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego, winna rozbudować pracę wychowawczą w drodze stosowania wszystkich form szkolenia zespołowego i masowego, oraz zorganizować stałą szkołę miejską dla swego aktywu. **Szkolenie ideologiczne jest jednym z podstawowych warunków wychowania kadr.**

III. Aby zwiększyć udział wysoko wykwalifikowanych kobiet w naszym przemyśle — **należy czuwać nad właściwym doborem dziewcząt do szkół zawodowych** poprzez wzmożenie czujności klasowej w komisjach rekrutacyjnych. W szczególności należy **wzmacniać dopływ dziewcząt do szkół technicznych chemicznych i budowlanych.** Celem zwiększenia procentu studentek na wydziałach technicznych należy prowadzić szeroką akcję uświadamiającą wśród matek i młodzieży żeńskiej za pośrednictwem ZMP, Ligi Kobiet i komitetów rodzicielskich.

Należy **usprawnić szkolenie zawodowe w zakładach pracy,** stwarzając formę **masowego doszkalania niewykwalifikowanych robotników** i objąć nim wszystkie nie mające zawodu kobiety.

Należy zorganizować wyższe kursy doszkalania zawodowego dla aparatu administracyjnego i zapewnić w nich maksymalny udział kobiet.

Kobiety-racjonalizatorki, wybitne przodownice, zdolnych majstrów wysyłać systematycznie **do Technikum.**

Należy skończyć z przypadkowością w typowaniu kobiet do Technikum, **zachowując i na tym odcinku rewolucyjną czujność klasową.**

Śmiało wysuwać **do awansu na stanowiska kierownicze kobiety wyróżniające się w produkcji i w pracy społecznej.**

Należy **otoczyć opieką kobiety wysunięte do awansu** przez udostępnienie im szkolenia ideologicznego i zawodowego, stałe kierowanie ich szkoleniem, co umożliwi im dalszy awans. Kobiety, otoczone opieką i szkolone ideologicznie, przezwyciężą ostatecznie niewiarę we własne siły i staną się przykładem dla innych awansowanych kobiet.

Przed Partią stoi wielkie zadanie **realizacji uchwał Biura Politycznego KC o pracy wśród kobiet, dotyczące wyborów rad kobiecych w zakładach pracy, które muszą wpłynąć na jeszcze większe uaktywnienie pracujących kobiet,** mobilizowanie ich do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych, podniesienia wydajności, budząc w masach pracujących kobiet świadomą socjalistyczną dyscyplinę pracy. Rady Kobiece winny pracować, w ścisłym kontakcie i oparciu o podstawowe organizacje partyjne i **rady zakładowe.**

Należy **uaktywnić kobiety w radach narodowych,** otwierających szerokie perspektywy współudziału kobiet w rządzeniu państwem, ponoszeniu odpowiedzialności za losy kraju, stwarzających warunki do **realizacji hasła Lenina, że „każda kucharka powinna umieć rządzić państwem".**

„Nieodzownym warunkiem rzeczywistego wyzwolenia kobiet — mówi uchwała Biura Politycznego KC — **jest umożliwienie jej połączenia obowiązku wychowania dzieci z twórczą pracą produkcyjną i społeczną".**

Partia winna dopilnować poprzez rady narodowe, związki zawodowe i Ligę Kobiet, aby sieć zaplanowanych placówek socjalnych (żłobki, przedszkola, stacje opieki nad matką i dzieckiem, spółdzielnie usługowe, szwalnie miarowe, pralnie itp.) była w terminie urzeczywistniona.

Widząc rezultaty zaniedbania pracy wśród gospodyń domowych, musimy podwoić nasze wysiłki na tym odcinku, aby **realizując wytyczne IV-go Plenum wychować nowe kadry spośród najbardziej zacofanych dotychczas kobiet.** Poważną rolę powinny tu odegrać komitety blokowe — które ułatwią nam dotarcie do szerokich rzesz kobiet — gospodyń.

W okresie budownictwa socjalizmu, w jaki wkroczyła Polska Ludowa, zachodzą wielkie przeobrażenia gospodarcze w mieście i na wsi, które dokonać się muszą w sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem średnio i małorolnym. Wobec tych wielkich zadań **robotnice łódzkie zwiększą swój udział w ekipach łączności miasta ze wsią,** prowadząc indywidualną wychowawczą pracę wśród gospodyń wiejskich, aby zmobilizować je do walki z wrogiem klasowym i do czynnego udziału w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych.

Zadania, które postawiło przed nami IV-te Plenum KC na odcinku pracy wśród kobiet, zostaną wykonane, jeśli w codziennej naszej pracy czerpać będziemy z nauk **Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina,** jeśli będziemy wzorować się na pracy i walce kobiet radzieckich, jeśli dobrze zapamiętamy sobie mądre, pouczające słowa **Tow. Stalina,** który mówi —

„Kobiety pracujące są olbrzymią rezerwą klasy robotniczej. Czy rezerwa kobieca będzie po stronie klasy robotniczej, czy przeciw niej — od tego zależy los ruchu proletariackiego, zwycięstwo czy klęska rewolucji proletariackiej, zwycięstwo czy klęska władzy proletariackiej".

Kierując się tymi wspaniałymi wskazaniami, pobudzimy kobiety do wypełnienia porywających zadań Planu 6-letniego, do twardej, nieugiętej walki o sprawiedliwy, demokratyczny pokój — wychowamy wśród kobiet wspaniałe, zahartowane, proletariackie kadry, które razem z klasą robotniczą pod kierownictwem naszej Partii zbudują w Polsce socjalizm.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY:
4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
805 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
833 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Plac Kościuszki [illegible] 290
Redakcja przyjmuje [illegible] po godz. 14.

ADRES ADMINISTRACJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250

40.454 zł. na PCK

Jak nas informuje miejscowy Oddział PCK, dwie zbiórki uliczne, przeprowadzone w ramach Tygodnia Zdrowia dnia 11 i 18 czerwca — przyniosły w sumie 40.454 złotych. Suma ta w całości zasili fundusze PCK.

Między kwestarskimi parami na czoło wysunęły się dwie: ob. **Wiesława Wojciechowska** wespół z **Marianem Kulińskim** zebrała 3.189 zł, a **Irena Burchardt i Wacław Śliwiński** — 2.631 zł.

Wszystkim, którzy przyczynili się do zebrania wymienionych sum, tak kwestarzom jak ofiarodawcom — kierownictwo PCK za naszym pośrednictwem — składa podziękowanie.

Ob. Dyonizy ma głos...



Ano, słowo się rzekło — kobyłka u płota! — jak powiedziano kiedyś jednemu z królów naszych. *Chciał czy nie chciał — ale jeśli zaczął, to musi kończyć.*

Tak i ze mną, że tak powiem. Obiecałem zaprowadzić „czarną księgę" „milczków" i „nabierających wodę do buzi" gdy o nich mowa, no i muszę ją prowadzić. A to wcale nie takie łatwe, bo tych „milczków" jest coraz więcej i czuję, że nie długo Kundzia będzie musiała dokupywać nowe karty dla uzupełnienia tej „księgi". Ale niech tam.

Przed tygodniem przypomnieliśmy różnym urzędom i instytucjom o obowiązku *nadsyłania* do redakcji wyjaśnień i odpowiedzi. Na siedem spraw — jedynie PKS skreślił się z naszej listy. Inne i inni — dalej uparcie „milczą". A więc: Gminna Spółdzielnia w Ujeździe (chronicznie!), PSS, „tajemniczy" organizator koncertu Polskiego Radia (czy oby nie świetlica wilanowska?), Związek Włókniarzy, Wydział Ewidencji i....

O szóstym — o Zrzeszeniu Sportowym „Włókniarz" — osobno kilka słów.

Na interpelację w sprawie przystani wioślarskiej do dziś nie odpowiedziano. Oficjalnie. Bo nieoficjalnie jeden z członków zarządu Zrzeszenia odpowiedział.

A teraz nowe pozycje:

17 czerwca apelowano do komisji sanitarnej o zajęcie się sprawą antysanitarnych warunków ulicznej sprzedaży owoców i pieczywa. Co w tej sprawie zrobiono?

Tego samego dnia nasz korespondent pisał o boiskach sportowych. Zajął się tym kto?...

21 czerwca znalazła się „pod obstrzałem" poczta. Dlaczego do dziś jeszcze cicho?

22 drukowano list czytelniczki o niedopuszczalnym traktowaniu interesanta przez Ubezpieczalnię i Ośrodek Zdrowia. Ubezpieczalnia odpowiedziała, ale dlaczego Ośrodek milczy?... Prosimy nie wstydzić się!

23 pytaliśmy Prezydium Rady Narodowej, czy nie dałoby się przyjść z pomocą mieszkańcom ul. Świerczewskiego. W ciągu tygodnia chyba można było odpowiedzieć. Tego samego dnia pisano o trudnościach wodno-lemoniadowo-piwnych. Browar — nic.

24 czerwca była na „rozkładzie" Gospoda. PSS i w tej sprawie nie zabrał głosu.

Na dziś — tyle. Reszta za tydzień. Czy w ciągu siedmiu dni wymienieni i niewymienieni zrozumieją, że milczenie nie zawsze jest złotem.

DYONIZY

Załoga Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu podejmuje zobowiązania przed Świętem 22 Lipca

„Kiedy imperialiści szantażują świat bombą atomową, — my jasno określamy nasze stanowisko. Chcemy jaśniejszej, piękniejszej przyszłości! Mamy dość ofiar, zgliszcz, ruin! Chcemy **pokoju, chcemy twórczej, tworzącej nowe wartości pracy!** Nasze miejsce jest po stronie narodów, które miłują pokój i walczą o pokój!

Ten swój stosunek do zagadnienia walki o pokój zadokumentowała nasza załoga, podpisując, jak jeden mąż, Apel Sztokholmski.

Dziś, zbierając się w tej sali, by podjąć zobowiązania przed zbliżającym się świętem 22 Lipca — **załoga nasza po raz drugi podpisze Apel Pokoju! Chcemy pracować i będziemy pracować! Będziemy pracować dla sprawy pokoju, dla sprawy klasy robotniczej, będziemy realizować nasz Plan 6-letni, plan budowy zrębów socjalizmu w Polsce! Będziemy realizować linię, wytyczoną przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, która jest wodzem nie tylko klasy robotniczej, ale całego narodu polskiego!**

Załoga nasza nie rzuca słów na wiatr. Nasze zobowiązania nigdy nie były zobowiązaniami bez pokrycia. Dotrzymaliśmy słowa w ubiegłym roku i jako pierwsi w naszej branży zakończyliśmy nasze plany produkcyjne. Dotrzymujemy słowa i dziś, gdyż wykonaliśmy przed terminem nasz plan za pierwsze półrocze.

Potrafiliśmy dotychczas we wspólnej trosce, walce i pracy, w ścisłej współpracy załogi, Partii, rady zakładowej i administracji, w oparciu o dobrą wolę nas wszystkich — realizować wszelkie zobowiązania—**zrealizujemy i obecnie te zobowiązania, które zostały podjęte!"**

* * *

Załoga Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu niejednokrotnie już udowodniła, iż potrafi dotrzymywać podjętych zobowiązań. Załoga tych czołowych w kraju zakładów niejednokrotnie czynem dokumentowała swą wolę budownictwa lepszej, szczęśliwszej, socjalistycznej przyszłości. Dlatego głęboka prawda biła ze słów tow. Pallaska, których fragment podaliśmy wyżej, a które stały się swego rodzaju podsumowaniem akcji, jaka w ciągu ostatnich dni samorzutnie rozwijała się na poszczególnych oddziałach TFSJ. Akcji, która była odpowiedzią na apel kolejarzy Tarnowskich Gór, a w czasie której załogi wszystkich oddziałów samorzutnie podejmowały zobowiązania Czynu Lipcowego, których niezliczona ilość napłynęła do rady zakładowej, do organizacji partyjnej i administracji fabryki.

Całe oddziały, zespoły produkcyjne, pojedyńczy robotnicy i robotnice, pracownicy umysłowi i fizyczni — wszyscy — ogarnięci zostali falą Czynu Lipcowego.

* * *

Nie sposób było wymienić, czy odczytać wszystkie zobowiązania na ogólnym zebraniu załogi, które z inicjatywy robotników zwołane zostało we wtorek. Dlatego też głos zabierali jedynie przedstawiciele poszczególnych oddziałów.

Kolejno stawali na trybunie: **Błażejewski** z tomofanu, **Buczyński** ze Straży Przemysłowej, **Kaczuba** z farbiarni, **Staroń** ze Straży Pożarnej, **Wejman** z budowlanego, **Przybyła** ze stolarni, **Jakubowska** z sortowni, **Manczyński** z energetycznego, **Biazik** z przędzalni, **Grzymka** z krepy i nawijalni, **Michalski** z mechanicznego, wreszcie tow. **Leszczyński** z ramienia klubu racjonalizatorów. Wszyscy mówili o jednym, że ci, w imieniu których mówili — **pracą, wzmożonym wysiłkiem, dodatkowymi osiągnięciami uczczą historyczną rocznicę Manifestu Lipcowego, czynem zadokumentują swą wolę walki o pokój.**

Nie sposób również było zawrzeć wszystkie zobowiązania w podjętej rezolucji i tylko część zobowiązań została w niej zamieszczona. A rezolucja mówi:

Załoga Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu — z racji 6 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN, uchwala co następuje:

Bardziej, niż jakikolwiek inny naród i kraj, po okrutnych doświadczeniach minionej wojny, odczuwamy potrzebę pokoju, sprzyjającego twórczej pracy.

Pokój ten, o utrzymanie którego aktywnie walczy potężny Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, zagrożony jest przez wsteczne i imperialistyczne siły zachodu, które szantażując świat bombą wodorową, chcą wszystkim narodom narzucić brutalny dyktat kapitalistyczny.

W Czynie Lipcowym załoga zakładów podejmuje następujące zobowiązania:

1. wykonać do dnia 22 lipca b.r. ponad plan —
jedwab — 1.400 kg.,
artex — 500 kg.,
włókna cięte — 20.000 kg., na łączną sumę — 9.400.000 złotych.

2. na oddziale nawijalni przekroczyć bazę akordową w dniu 22 lipca b.r. o 1 kg. na każdego pracownika, co da wartość 196.000 zł.,

3. na przędzalni obniżyć w porównaniu z czerwcem odpadki kordowe o 0,5 procent,

4. w ramach robót remontowych brygady fabryczne dadzą dodatkowe wartości na sumę — 500.000 zł.,

5. w zakresie akcji upłynnienia złomu wyekspediować do hut 7 wagonów złomu, na sumę zł. 3.655.000 zł.,

6. wszystkie oddziały produkcyjne i pomocnicze podniosą kulturę miejsca pracy przez uporządkowanie hal fabrycznych i rejonów.

Załoga składa poza tym władzom partyjnym i przemysłowym meldunek o wykonaniu w dniu 25 czerwca półrocznego planu produkcyjnego według cen podstawowych.

Do dnia 27 b.m. plan wartościowy wykonano w 103 proc.

Załoga Tomaszowskiej Fabryki zapewnia, że codzienną solidną pracą umacniać będzie pokojowe budownictwo socjalistyczne. Walczyć będziemy nieustępliwie o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego, by zająć honorowe miejsce w rzędzie przodujących zakładów przemysłowych.

NIECH ŻYJE POKÓJ!
NIECH ŻYJE ZWIĄZEK RADZIECKI — OSTOJA POKOJU!
NIECH ŻYJE POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA — WÓDZ MAS PRACUJĄCYCH POLSKI LUDOWEJ!

*

Wtorkowe zebranie załogi Fabryki Sztucznego Jedwabiu — zapoczątkowało nowy etap walki, nowy etap pracy tomaszowskiego robotnika dla Polski Socjalistycznej dla sprawy pokoju. Podjęte zobowiązania — tak, jak zawsze — i tym razem w pełni zostaną zrealizowane. Bo tak, jak mówił tow. Pallasek:

„Zobowiązania są naszym słowem honoru, a robociarskiego honoru nie można zawieść".

Zobowiązanie zrealizowano!

W ubiegłym tygodniu kierowcy tomaszowskiej ekspozytury towarowej PKS — ob. Składowski i Białkowski zameldowali o wykonaniu podjętych na zebraniu pracowniczym w marcu br. zobowiązań długofalowych.

Ob. Składowski, kierowca samochodu marki Fiat T-30173 przejechał 15 tysięcy kilometrów bez zmiany ogumienia. Ob. Białkowski, kierowca samochodu Fiat T-30202, przejechał bez zmiany ogumienia 10 tysięcy kilometrów i składając o tym meldunek, zobowiązał się do przejechania dalszych 5 tysięcy km.

Realizacja zobowiązań wymienionych kierowców przyniosła tutejszej ekspozyturze ponad 400 tysięcy zł oszczędności, a także przyczyniła się do podniesienia współczynnika gotowości technicznej.

Zobowiązania kierowców PKS w Tomaszowie Mazowieckim — winny stać się przykładem dla pozostałych kierowców w naszym mieście.

Klub Racjonalizatorów Fabryki Jedwabiu podejmuje zobowiązania w ramach Czynu Lipcowego

W ogólnej fali zobowiązań, jakie przyjęte zostały przez załogę Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu — nie zabrakło również zobowiązań racjonalizatorów i nowatorów, zgrupowanych w fabrycznym klubie racjonalizatorów.

Na ogólnym zebraniu, jakie odbyło się we wtorek bieżącego tygodnia, między innymi przemówił również przewodniczący klubu — tow. Józef Leszczyński, który w imieniu wszystkich racjonalizatorów złożył następujące oświadczenie:

„Z okazji 6 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego — członkowie klubu racjonalizatorów przy Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu zobowiązują się:

1. rozpracować i przystosować do egalizacji jedwabiu pięć maszyn skręcalniczych na małe szpule, co w rezultacie da podniesienie ilości pierwszego gatunku jedwabiu na kanetkach co najmniej o 10 procent i zysk roczny — co najmniej pół miliona złotych;

2. klub racjonalizatorów podejmuje się opracowania aparatury do kalcynacji soli glauberskiej;

3. klub racjonalizatorów zobowiązuje się do dnia 1 listopada usprawnić aparaturę na wilżającą na skręcalni jedwabiu".

Liga Kobiet melduje

Kobiety zorganizowane w kole Ligi Kobiet przy Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu nie chcą pozostać w tyle, kiedy cały świat pracy szykuje się do godnego uczczenia święta 22 Lipca. Nic więc dziwnego, że obok innych zobowiązań, wpłynęło od nich zobowiązanie, w którym czytamy:

„Kobiety zgrupowane w Lidze Kobiet przy TFSJ, aby godnie uczcić dzień 22 Lipca, postanowiły na oddziałach: nawijalni, motalni, skręcalni, krepy i sortowni — **zmniejszyć do minimum odpadki, produkować więcej pierwszego gatunku jedwabiu, otoczyć opieką i nawiązać jeszcze bliższy kontakt z kołem Ligi Kobiet we wsi Gorzkowice oraz wzmóc swe wysiłki w kierunku przestrzegania przez wszystkie kobiety najpełniejszej dyscypliny pracy".**

Przy wypłacie zasiłków rodzinnych obowiązuje nowa zasada

Poczynając od czerwca przy wypłacie zasiłków rodzinnych obowiązuje, jak nam komunikuje kierownictwo Ubezpieczalni Społecznej, nowa zasada przy ustalaniu uprawnień pracowników do tego zasiłku, a mianowicie:

Pracownik uzyskuje prawo do zasiłku rodzinnego pod warunkiem, że przepracował w miesiącu kalendarzowym 20 dni.

Do okresu dni wlicza się przerwy, za które pracownikowi przysługuje wynagrodzenie oraz usprawiedliwione przerwy w pracy z ważnych przyczyn (zwolnienie z powodu choroby, macierzyństwa, ćwiczeń wojskowych i innych — przewidzianych w postanowieniach o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy).

W razie wątpliwości — wyjaśnień udziela Ubezpieczalnia Społeczna.

Śladem naszych artykułów

Łódź zadecyduje

Tutejsza kasa biletowa PKS przesłała nam pismo, w którym komunikuje, iż notatka, zamieszczona w „Głosie" w dniu 16 czerwca, a mówiąca o potrzebie stworzenia przystanku autobusowego przy zbiegu ul. Żymierskiego i Szerokiej — przesłana została do Ekspozytury Okręgowej w Łodzi, jako do władzy nadrzędnej.

Również od Ekspozytury Towarowej PKS w Tomaszowie otrzymaliśmy pismo, w którym powiadomiono nas, iż notatka z dnia 16.6 przesłana została w dniu 17.6 do dyrekcji okręgowej PKS w Łodzi do rozpatrzenia.

Uwaga, wędkarze!

Zarząd Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Tomaszowie Maz. zawiadamia swych członków, iż w dniu 25 czerwca br. odbył się w Łodzi zjazd delegatów poszczególnych kół PZW z województwa łódzkiego, na którym była rozpatrywana m. in. sprawa połowu ryb, na innych terenach i innych kół.

Przedstawiciel Zarządu Głównego PZW wyjaśnił, iż dopóki sprawa ta nie zostanie definitywnie załatwiona przez czynniki miarodajne, należy powstrzymać się od czynienia połowów na terenach sąsiednich kół.

Niestosowanie się do powyższego pociągnąć za sobą może przykre konsekwencje.

Z wycieczką w Biskupinie

Jest sobotnie popołudnie. Deszcz leje jak z cebra. Tymczasem my wybieramy się na wycieczkę. Gdzie?... Do Biskupina.

Szoferzy robią ostatni przegląd „Bussinga" i jedziemy. Za szybami przesuwa się barwna taśma krajobrazu, nagle zwalniamy. To krowy, wracające z pobliskiego pastwiska do jednego z Państwowych Gospodarstw Rolnych. Jest ich coraz więcej i więcej. W końcu — nie sposób jechać dalej. Stajemy. Z początku bawi nas ten widok, jednak w miarę jak liczba ich coraz bardziej wzrasta — wyrażamy niekłamany podziw dla... akcji „H".

Mamy wielką ochotę zaglądnąć do któregoś z tych leżących po drodze majątków. Niestety, czas jest ograniczony.

Na noc zatrzymujemy się w Koninie. W hotelu, prawdopodobnie jedynym w mieście, ale przytulnym, sympatycznym i czystym. Ale zbyt długo wylegiwać się nie można. O piątej ruszamy dalej w stronę Wrześni, skąd jedziemy wprost na Rogowo.

Tu krajobraz się zmienia: bogate pola buraków cukrowych, lnu, przeplatane kwadratami pól ziemniaczanych, żyta, pszenicy. Krajobraz dopełniają tafle jezior.

Mijamy Rogów, skręcamy w prawo na Gąsowę i potem pierwszy sygnał: drogowskaz i napis — Biskupin — Wykopaliska 9 km. Droga teraz staje się wąska i wyboista i wiedzie przez nieciekawe ugory. W końcu — jesteśmy na miejscu.

Nie jesteśmy tu jednak pierwsi tego dnia. Mówią nam o tym pusto stojące samochody.

Wykupujemy bilety. Zjawia się przewodnik. Jest nim profesor nauk prehistorycznych, ob. Marian Gozdowski z Warszawy.

Biskupin, stary gród prasłowiański z wczesnej epoki żelaznej, z lat 700 — 400 przed nową erą, znajdował się na półwyspie jeziora biskupińskiego. Szybko obliczamy: a więc przed dwu i pół tysiącem lat?...

Teren, po którym w tej chwili chodzimy jest terenem już zbadanym i zasypanym. Jedna z chat zawiera pierwotne urządzenia wnętrza (sprzed dwu i pół tysiąca lat!!!), w drugiej zaś umieszczona jest wystawa części wykopanych przedmiotów oraz zdjęcia.

Zaczynają się sypać pytania. Chcielibyśmy wiedzieć co za chwilę mamy oglądać. W spokojnych słowach przewodnik studzi naszą przedwczesną ciekawość. W miarę objaśnień zbliżamy się do chat. Oprócz nich ukazuje nam się fragment ściany i — o dziwo! — mostek przerzucony z lądu na jezioro, prowadzący do bramy wejściowej.

Zabudowania te są częścią grodu w naturalnej wielkości, zbudowane dla uzmysłowienia ich pierwotnego wyglądu. Wchodzimy do pierwszej chaty. W miarę jak przewodnik objaśnia — zaczynamy się cofać w czasie.

Przed dwu i pół tysiącem lat, układano jedna na drugą kłody drzewne, używając trzciny i gliny dla wytwarzania masywu obronnego, mieszkalnego i drogowego. Gród cały otoczony jest takim masywem drewnianym, a wokół niego, na zewnętrznej stronie, ułożone są częstokoły. Mają one podwójny cel: obronny i falochronny.

Słowa profesora Gozdowskiego malują obraz istniejącego tu przed dwu i pół tysiącem lat życia. Wieczorem mężczyźni ściągali do grodu z pól, prowadząc wozy dwukołowe zaprzągnięte w woły. Wjeżdżają do grodu, drewnianym mostem, przechodzą masywną bramę również drewnianą, ciągną uliczkami, wyłożonymi w poprzek drewnianymi kłodami, aby stopniowo niknąć we wnętrzach swych domostw. Tutaj czeka ich posiłek przyrządzony rękoma niewiast ze zboża, utartego na kamiennych żarnach. Posiłek zgotowany jest w glinianych garnkach ulepionych i przyozdobionych przez same kobiety. Co się dzieje w ich domu?

Zapach trawy, wraz z tłukącym się po izbie dymem — drażni apetyty spracowanej rodziny. Syn, rąbiący przed chwilą drzewo, odkłada na pień małą, żelazną siekierę, oprawną w zaokrąglone u nasady stylisko. Młodsza córka, tkająca zgrzebne płótno lniane na bardzo prymitywnym warsztacie (nitki osnowy obciążone są glinianymi ciężarkami) również spogląda w stronę posiłku. Starsza córka przybliża się z niemowlęciem. Przed chwilą nakarmiła je glinianym smoczkiem. Dzieci odkładają gliniane i drewniane miniaturowe zabawki.

Wieczerza się dogotowała. Wszyscy siadają na pieńkach wokół garnka i czerpią zeń jadło glinianymi łyżkami. Mięso rozrywają w palcach, a kości rzucają dwum psom, które cierpliwie czekają na swoje porcje. Jutro psy pójdą ze swymi panami — starszym i młodszym, na polowanie na dzikiego zwierza.

Przy wieczerzy rodzina rozprawia o jutrzejszych obowiązkach. Praca jest podzielona i nikt nie może próżnować, bo o życie trzeba walczyć wspólnym wysiłkiem na każdym kroku.

Za kilka dni przybędą od Bałtyku kupcy, przywiozą ołów, żelazo — a z metali wyprodukuje się broń do polowania i obrony w razie najazdu na gród. Kupcy w zamian zabiorą skóry, bursztyn. Wywiozą te towary daleko, może nawet do Egiptu... Będzie można z nich także zrobić ozdobną biżuterię dla niewiast. O!... bo niewiasty chętnie zakładają żelazne obręcze na głowy, szyje, palce.. Szpile nawet wpinają we włosy!...

Wszyscy układają się do snu na ułożonych nad ziemią deskach — jest to wspólne, rodzinne łoże. Dobrze się będzie spało, bo właśnie dziś niewiasty wyłożyły łoże świeżą trawą...

Głos przewodnika milknie. Idziemy do wyjścia i wracamy do rzeczywistości. Jeszcze tylko jeden rzut oka na miniaturę grodu, na mapę ukazującą rozsiane prasłowiańskie grody na ziemi lubuskiej i trasę kupców wędrujących z kraju do kraju, od grodu do grodu i opuszczamy muzeum prehistorii biskupińskiej.

Stojąc nad brzegiem jeziora oglądamy oryginalną, dolną część grodu. W niektórych miejscach zupełnie wyraźnie zarysowuje się plan grodu. Wspinamy się jeszcze na wieżę zbudowaną na wzór rusztowania. Plan prasłowiańskiego grodu roztacza się nam jak na dłoni.

Jesteśmy pełni podziwu dla głębokiej wiedzy uczonych, którzy mozolną swą pracą wyrywają ziemi jej tajemnice. A wykopaliska biskupińskie zawdzięczają swe powstanie jednemu z tamtejszych rolników, który zwrócił na znalezione przez siebie przedmioty uwagę miejscowego nauczyciela — Walentego Szwajcera, a ten z kolei powiadomił o tym Instytut Badań Nauk Prehistorycznych.

Do badań terenu przystąpił wtedy dr Zdzisław Rajewski z ekipą innych naukowców. Prace przerwała wojna, a po jej zakończeniu dr Rajewski wraca do Biskupina. Grudkę po grudce rozgniata ziemię, przesiewa ją, by wyrwać jej wszystkie tajemnice. I ta wieloletnia praca uwieńczona jest już dziś bogatym plonem.

* * *

Chociaż w drodze powrotnej zwiedzamy jeszcze Mysią Wieżę w Kruszwicy, jednak z wrażeń biskupińskich nie łatwo się otrząsnąć i na długo pozostaną nam one w pamięci.

Wycieczka została zorganizowana przez wydział Kultury i Sztuki przy Prezydium Rady Narodowej dla wyróżniających się w pracy pracowników fizycznych i umysłowych. I za wycieczkę tę wszyscy uczestnicy serdecznie dziękują jej organizatorom.

Z. Bednarska.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 1 lipca 1930 r.

REKRUTACJA EMIGRANTÓW

Urzędy Pośrednictwa Pracy od dłuższego czasu oblegane są przez bezrobotnych, pragnących opuścić kraj w poszukiwaniu chleba i zarobku. Prasa zamieściła w dniu wczorajszym notatki, zapowiadające ponowną rekrutację ochotników na wyjazd do robót w kopalniach francuskich.

SAMOBÓJSTWO NAUCZYCIELKI

„Republika" pisze: **We wsi Dębów, pod Piotrkowem, pozbawiła się życia przez wypicie większej dozy arszeniku — nauczycielka szkoły wiejskiej.** Pomimo natychmiastowych zabiegów desperatki nie udało się przywrócić do życia. **Przyczyną samobójstwa była utrata posady.**

STRAJK W BEŁCHATOWIE

W Bełchatowie pod Piotrkowem zastrajkowali robotnicy tkalni mechanicznej braci Dziadowskich. Przyczyną strajku jest niewypłacanie od kilku tygodni zarobków.

ROZRUCHY W NORWEGII

Z Oslo donoszą, że w dolinie Gubrant doszło do starć robotników z policją, która szarżowała kilkakrotnie.

Wiele osób odwieziono do szpitala.

W INDIACH ZABRAKŁO MIEJSC W WIĘZIENIACH

Na skutek masowych aresztowań — w Indiach zabrakło miejsc w więzieniach. Władze angielskie w przyśpieszonym tempie budują tysiące **tzw. obozów koncentracyjnych.**

Z CZEGO ŻYJĄ?

„Republika" podaje, że **na 43.232 bezrobotnych w Łodzi skromne zasiłki pobierało tylko 13.114 osób. Z czego więc żyje 30.118 osób?** Te 30.118 osób posiada przecież także żony i dzieci!

OGŁOSZENIA DROBNE

Studentka 3 roku prawa — przyjmie pracę jako pomoc domowa. Zna szycie.

* * *

Oddam półtoraroczną dziewczynkę na własność. Bałuty Wspólna 6.

* * *

Zdrowa, młoda mamka szuka posady.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Godz. 19,15 „Makar Dubrawa" — w roli Makara — Stanisław Łapiński

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Teatr nieczynny z powodu próby technicznej Opery Śląskiej.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).
Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od dnia 1 lipca do 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny.
Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii-serio Al. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów."

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Godz. 19.15, „Córka pani Angot".

TEATR LETNI „OSA"
(Piotrkowska 94, tel. 272-70)
Godz. 19,30 „Śluby murarskie" — czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia w reż. K. Pawłowskiego.

TEATR „ARLEKIN"
(ul. Piotrkowska 125)
Nieczynny

TEATR „PINOKIO"
(ul. Kopernika 16)
Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
(ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)
Dziś, godzina 19,30 — „Rodzina Blank" według Szolem Alejchema w dramatyzacji i reżyserii Jakuba Rotbauma.

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Siostra lokaja", godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Albeniz", godz. 16, 18,30, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) Program składany („Słoń i mrówka", „Noc Noworoczna", „Mistrz Narciarski", „Kim zostanę", „Dzieje jednej obrączki"), godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 26", godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Postrach mórz", godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Zwycięski powrót", godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Gulivera" (film w naturalnych kolorach), godz. 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Legitymacja partyjna", godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Siódma zasłona", godz. 17,30, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Wieczna Ewa", godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Za siedmioma górami", godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Arinka", godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Dziś o wpół do jedenastej", godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Przygody Chico", godz. 16,30, 18,30, 20,30
TATRY (w ogrodzie) — „Podróże Gulivera", godz. 16,30, 18,30 20,30
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Poszukiwacze złota", godz. 16.30, 18,30, 20.30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Wyspa szczęścia", gdz. 16,30, 18,30, 20,30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Saławat — wódz Baszkirów", godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Nieodrodna córka", godz. 18, 20,30

RADIO

Program na 1 lipca 1950 r.

12.04 Dziennik południowy. 13,10 (Ł) Z cyklu: „U naszych sąsiadów". aud. pt. „Eugeniusz Kwiatek był w ZSRR" cz. I. 13.30 Mozaika utworów kompozytorów rosyjskich. 14.55 Koncert solistów. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16,20 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 16.25 (Ł) Recital śpiewaczy C. Izygrymówny — kontralt. 17,00 „Przy sobocie po robocie". 18,00 Audycja „SP". 18.15 (Ł) „Wesoły włókniarz". 18,25 (Ł) Audycja pt. „Walczymy o pokój". 18.30 (Ł) Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. E. Ciukszy. 19.05 Audycja dla młodzieży. 19.20 (Ł) Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry łódzkiej rozgł. P.R. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Beethoven — sonata a-moll na skrzypce i fortepian. 20.55 Radzieckie i polskie pieśni masowe. 21.15 (Ł) Rozmowa pomiędzy przewodniczącymi spółdzielni produkcyjnych. 22,00 „Mańkut" — 3 odc. opowieści M. Leskowa. 22.20 (Ł) Audycja pt. „Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy". 22.40 (Ł) Zapraszamy do tańca. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Muzyka taneczna.

Ze sportu

Nasze osiągnięcia i braki

Z drugiego plenarnego posiedzenia W.K.K.F. w Łodzi

W środę odbyło się drugie plenarne posiedzenie W. K. K. F., które podsumowało wyniki działalności Komitetu za pierwsze półrocze 1950 roku. Wyniki te na ogół należy uznać za zadawalające, chociaż na wielu jeszcze odcinkach ujawniły się pewne niedociągnięcia natury niekiedy nawet bardzo poważnej. Mamy tu przede wszystkim na myśli to, że dotychczas nie zdołano zorganizować pracy Komisji Kulturalno - Oświatowej, nie zdołano opracować realnych form pracy tej komisji oraz to, że nie nawiązano jeszcze codziennej, długofalowej współpracy z ZMP. To są zaniedbania poważne, zaniedbania, które W. K. K. F. musi usunąć jak najszybciej.

ZANIEDBANIA INWESTYCYJNE

Poważne zaniepokojenie budzą również zaniedbania inwestycyjne spowodowane głównie zbyt późno rozpoczętymi przygotowaniami dokumentacji, a to ze względu na słabe siły fachowe zaangażowane do tych prac przez inwestorów bezpośrednich (zrzeszeń i klubów), nieprzywiązywanie ze strony inwestorów bezpośrednich należytego znaczenia do przygotowania tej dokumentacji będącej podstawą zaczęcia robót, dalej brak starań ze strony inwestorów bezpośrednich o wytypowanie odpowiednich ludzi do prowadzenia tych inwestycji, lękliwe lub niekiedy opieszałe podejście do inwestycji ze strony niektórych inwestorów bezpośrednich oraz nieprzestrzeganie przez nich obowiązujących przepisów robót inwestycyjnych.

JAKIE ŚRODKI ZARADCZE PODJĘTO W CELU USUNIĘCIA TYCH ZANIEDBAŃ?

Co do zorganizowania wreszcie pracy Komisji Kulturalno - Oświatowej wysunięto wniosek ze strony ZMP, aby prezydium W. K. K. F. pomogło przyszłemu przewodniczącemu tej komisji, wytypowanemu przez tę organizację, w opracowaniu właściwych i trwałych form pracy oraz, aby do pracy tej i różnych akcji związanych z tą pracą wciągać większy aktyw ZMP-owców. W sprawie natomiast poprawienia sytuacji na odcinku inwestycji W. K. K. F. zwrócić się ma o pomoc do G. K. K. F., aby ten przysłał do Łodzi na parę dni delegata swego samodzielnego Wydziału Inwestycyjnego, który wspólnie z inspektorem inwestycyjnym W. K. K. F. doprowadzi wreszcie do porządku dokumentację naszych inwestycji sportowych, a na przyszłość W. K. K. F. postara się o zaangażowanie na stałe jednego fachowca w tej dziedzinie.

Jeśli mowa o inwestycjach, to przykładem niepokojącej wysoce sytuacji na tym odcinku może posłużyć fakt, że od 1 lipca budująca się hala sportowa przy ul. Żeromskiego pozostała bez oficjalnego inwestora (!) i dotychczas nie wiadomo kto nim zostanie... G. K. K. F. powinien naszym zdaniem jak najszybciej tę sprawę rozstrzygnąć.

OSIĄGNIĘCIA

Przejdźmy teraz do osiągnięć W. K. K. F. za pierwsze półrocze 1950 roku. Z zaplanowanych 450 kół sportowych zorganizowano 505, na zaplanowanych 46 klubów zorganizowano 46, na 1578 sekcji sportowych zorganizowano 1661, a razem z młodzieżą szkolną ogółem objęto wychowaniem fizycznym i sportem 356. 211 osób!

To są osiągnięcia poważne, osiągnięcia nad którymi nie wolno nam przejść do porządku dziennego. Plan imprez masowych wykonano z nadwyżką, zawodów sportowych również.

Szkolenie kadr, zagadnienie niezwykle ważne dla naszego życia sportowego, zostało zrealizowane zgodnie z planem. W pierwszym kwartale działalności W. K. K. F. na terenie Łodzi zorganizowano 15 kursów wyszkoleniowych obejmujących 309 mężczyzn i 48 kobiet, 5 kursów organizacyjnych obejmujących 288 mężczyzn i 48 kobiet. W zakresie uzupełniającym szkolenie kadr zorganizowano 2 kursy dla kadry wyszkoleniowej i organizacyjnej obejmujące 89 mężczyzn i 19 kobiet oraz 2 kursy dla kadry sędziowskiej obejmujące 16 mężczyzn.

NA CZYM KONCENTROWANO UWAGĘ W PRACY ZA I PÓŁROCZE 1950 ROKU

Działalność W. K. K. F. za pierwsze półrocze 1950 roku upłynęła pod znakiem wyborów do władz kół sportowych, klubów, zrzeszeń okręgowych i okręgowych związków sportowych oraz wcielania w życie uchwały BP KC PZPR.

Dalej koncentrowała się na uspołecznieniu naszego sportu i włączeniu go do ogólnego życia narodu, na organizacji takich imprez masowych jak Biegi Narodowe, turnieje piłki ręcznej oraz Święto Kultury Fizycznej, na montowaniu aparatu wojewódzkich i powiatowych Komitetów K. F., zacieśnianiu współpracy z Partią, ZMP, ZS.Ch. i innymi masowymi organizacjami oraz na wciąganiu do współpracy znacznej liczby pracowników społecznych.

Trzeba przyznać, że w pierwszym półroczu swej działalności W. K. K. F. jako naczelna magistratura naszego sportu doznał znacznego wzmocnienia wewnętrzno - organizacyjnego. Na skutek nowej struktury organizacyjnej W. K. K. F. przestał być tylko urzędem, a stał się głową kierującą całokształtem zagadnień kultury fizycznej, przez co zbliżyliśmy jeszcze bardziej nasz sport do zagadnień ogólno społecznych oraz wzmocniliśmy aparat terenowych władz naszego sportu przez dobór właściwych ludzi do Powiatowych Komitetów Kultury Fizycznej.

WYTYCZNE NA II PÓŁROCZE 1950 R.

Jeśli chodzi o wytyczne dla działalności Prezydium W. K. K. F. na drugie półrocze 1950 r., to zgodnie z uchwałą powziętą w środę przez drugie zebranie plenarne, W. K. K. F. kierować się ma troską o wychowanie kadr, o wprowadzenie w życie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy we wszystkich organizacjach, instytucjach i urzędach, zajmujących się sprawami wychowania fizycznego i sportu, o poprawienie stylu swej pracy.

NIE ZAPOMINAĆ O WSI!

W zakresie prac organizacyjnych polecono Prezydium, między innymi, specjalną troską otoczyć kulturę fizyczną na wsi, w zakresie kadr zająć się specjalnie doborem ludzi do prac na odcinku k. f. i sportu, kierować i kontrolować pracami polityczno - wychowawczymi w organizacjach sportowych, w zakresie prac programowych systematycznie doszkalać kadry instruktorskie na zdobyczach i osiągnięciach sportu radzieckiego, w zakresie imprez masowych spopularyzować odznakę sprawności fizycznej drogą artykułów prasowych oraz odczytów i pogadanek radiowych.

PODNIEŚĆ DYSCYPLINĘ WŚRÓD ZAWODNIKÓW I DZIAŁACZY

W zakresie sportu wyczynowego roztoczyć opiekę nad kadrą reprezentacyjną narodową i okręgową oraz podnieść dyscyplinę wśród zawodników i działaczy, w zakresie planowania opracować przy pomocy Komisji Inwestycyjnej długofalowy plan rozbudowy urządzeń sportowych w Łodzi i województwie oraz podnieść umiejętność planowania w naszych organizacjach sportowych, w zakresie produkcji i dystrybucji sprzętu sportowego sprawować kontrolę zapotrzebowań i współpracować bardziej z władzami centralnymi w celu odpowiedniego rozlokowania w Łodzi i na terenie województwa sklepów ze sprzętem sportowym.

CZUWAĆ NAD WZROSTEM KÓŁ SPORTOWYCH i L. Z. S.

W zakresie łączności sportowej miast ze wsią postanowiono koordynować wszelkie kontakty z W. K. P. Z. P. R. i wreszcie w zakresie wzrostu ruchu sportowego czuwać nad dalszym wzrostem Kół Sportowych i L. Z. S.-ów.

Na Placu Zwycięstwa



We czwartek na Placu Zwycięstwa odbył się pierwszy uliczny wyścig motocyklistów łódzkich o nagrodę przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi tow. Minora. Na zdjęciu start motocykli z przyczepkami, który przyniósł sukces „Budowlanym".

Nowe rekordy ZSRR

w sporcie motocyklowym

Motocykliści i automobiliści radzieccy w czasie ostatnich zawodów ustanowili szereg nowych rekordów, potwierdzając jeszcze raz doskonałą klasę motocykli i samochodów radzieckich i swoje walory jako kierowców.

Baranow (Dynamo) w kategorii motocykli wyścigowych do 350 ccm na motocyklu „Gwiazda" przejechał trasę długości 50 km ze średnią szybkością 118,758 km-godz.

Nowy rekord ustanowił również Gnusarew (Rezerwy Pracy) w kategorii samochodów małolitrażowych, jadąc na samochodzie marki „Moskwicz" na dystansie 50 km, uzyskał średnią szybkość 147,046 km-godz.

W wyścigach motocyklowych na 100 km, Szymilikin (Spartak) na maszynie własnej konstrukcji „Kometa" o pojemności 500 ccm uzyskał średnią 152,300 km-godz.

Średnia 137,103 km-godz., uzyskana przez Matiuszyna w kategorii do 250 ccm na tym samym dystansie, jest również nowym rekordem.

Diamenty w służbie techniki

DIAMENTOWA KORONA... ŚWIDRA

Spojrzyjmy na najbardziej ceniony w świecie kapitalistycznym szlachetny kamień — diament. Od wieków znana była ludziom jego niezwykła i największa spośród wszystkich jego krewniaków twardość. Nazwa arabska diamentu oznacza przecież „najtwardszy". Dlatego używano go od niepamiętnych czasów do obróbki innych kamieni. Diament w gospodarce socjalistycznej zachował swą wartość, wartość cennego, sprawnego narzędzia.

NAJDROŻSZY — A JEDNAK OSZCZĘDNY

Inna dziedzina, która wiele zawdzięcza diamentom—to przemysł maszynowy. Aby otrzymać gładką powierzchnię obrabianego przedmiotu, należy stosować duże szybkości obrabiania metalu. Staje się to bodźcem do poszukiwania na narzędzia skrawające coraz to twardszych i bardziej wytrzymałych na wysoką temperaturę materiałów. Jednym z takich doskonałych niemal materiałów okazał się diament. Stosuje się go na ostrza noży tokarskich przy obróbce tłoków do silników lotniczych i samochodowych, pierścieni, wentylów — wszędzie tam, gdzie chodzi o wielką precyzję wykonania części. Wytrzymałość zwykłego, tokarskiego noża z szybkotnącej stali liczy się na godziny, wytrzymałość noża z diamentem, oprawionym w ostrzu — na setki godzin pracy. Stąd, chociaż nóż diamentowy jest stosunkowo drogi, jest jednocześnie bardzo oszczędny.

„OŁÓWEK DIAMENTOWY" OSTRZY KAMIEŃ

Inne zastosowanie diamentu do obróbki metali — to szlifowanie diamentowym proszkiem przedmiotów z bardzo twardej, zahartowanej stali. Narzędzie do takiej operacji wyrabia się z miękkiego metalu, którego powierzchnię roboczą „szarfuje się" diamentowym proszkiem, to jest wgniata się w nią proszek pod wysokim ciśnieniem. Narzędzia takie służą bądź do ręcznej obróbki, bądź też są umocowywane w obrabiarkach. Specjalnie często stosuje się je w przemyśle optycznym.

Diament używany jest również przy wyciąganiu cieniutkich drutów, średnicy około 0,01 milimetra, używanych w aparatach i silnikach elektrycznych. Drut taki przechodzi przez szereg „filarów" z diamentu, w których wywiercono maleńki stożkowy otwór, osiągając wreszcie żądaną cienkość.

„Ołówek diamentowy" — to z kolei narzędzie przywracające wartość roboczą tarczom szlifierskim ze sztucznego korundu i karborundu. Tarcze te wykonane są z substancji cementującej twarde i ostre ziarna korundu. W czasie pracy ziarna te ścierają się, powierzchnia tarczy wygładza. Aby móc w dalszym ciągu z tarcz korzystać, obrabia się je niewielkim diamentem, oprawionym w uchwyt metalowy. Pod działaniem diamentu kryształy pękają, tworzą się nowe, ostre krawędzie drobin, tarcza odzyskuje swą „ostrość".

ŁOŻYSKA W PRECYZYJNYCH MECHANIZMACH

Nader często spotykamy się w technice z innymi drogimi kamieniami: z rubinami i szafirami. Oba te szlachetne minerały odznaczają się również wielką twardością, nieścieralnością. Poza tym współczynnik tarcia stali o wymienione kamienie jest niezwykle niski. Dlatego też stosuje się je do łożysk w precyzyjnych mechanizmach. Rubinami czy szafirami są owe „kamienie", w których obracają się osie trybików zegarka. A wszystkie zegarowe mechanizmy, oparte są na tej samej zasadzie, co nasze poczciwe czasomierze, chroniące nas od spóźnień, wyrzekań narzeczonych i małżonek, a także od... łazikostwa.

Wielkie zapotrzebowanie na szafiry i rubiny sprawiło, że w czasie drugiej wojny światowej w Związku Radzieckim szeroko stosowano sztuczną ich produkcję: opracowano metodę otrzymywania ich z tlenku aluminium w proszku, roztapianego w płomieniu tlenowodorowym. Oba te minerały są bowiem po prostu... tlenkami aluminium, przy czym rubinowi piękną, czerwoną barwę nadaje domieszka krzemu.

Szafiry, dzięki swej wysokiej nieścieralności, używane są jako przyrządy pomiarowe, kalibry, do badania wymiarów precyzyjnych części maszyn i aparatów. Używa się ich nawet do produkcji... igieł gramofonowych.

Niezwykle popularny w technice jest inny jeszcze drogi kamień, mianowicie agat, będący dwutlenkiem krzemu. Wyrabia się z niego pryzmaty do precyzyjnych wag laboratoryjnych, tygle, łożyska dla szybkoobracających się wrzecion maszyn przędzalnianych. Podobne zastosowanie ma jaspis, którego olbrzymie złoża najbogatsze na całym świecie znajdują się na terenie Związku Radzieckiego.

W PRZEDEDNIU DETRONIZACJI

Rosnące wciąż zapotrzebowanie na twarde i wytrzymałe na wysokie temperatury narzędzia sprawiło, że poczęto poszukiwać innych, łatwiejszych do wytworzenia materiałów. I oto zjawili się **„konkurenci" drogich kamieni.** Są to twarde stopy, których głównym składnikiem jest węgiel. Węgliki metali (inaczej zwane karbidami) odznaczają się niezwykłą twardością i wytrzymałością na wysoką temperaturę. Najczęściej stosowane są węgliki tytanu i wolframu, scementowane kobaltem. Znalazły one zastosowanie zarówno w wiertnictwie, jak i przy skrawaniu metali, a także w przemyśle optycznym i przy cięciu szkła. „Ołówek diamentowy" również ustępuje miejsca twardym stopom w procesie „odświeżania" tarcz szlifierskich.

Ojczyzną twardych stopów był przemysł metalurgiczny Związku Radzieckiego. Znany radziecki twardy stop „Pobiedit" („Zwycięży") odbył prawdziwie zwycięski pochód poprzez wszystkie działy przemysłu metalowego, wypierając wszelką konkurencję. Zwyciężył on również krwawe rubiny, niebieskie szafiry, jak i tryskające iskrami blasku diamenty. Umysł ludzki jeszcze raz zwyciężył naturę.

J. Dąbrowski

Dzisiejsze imprezy

Lekkoatletyka: stadion ŁKS Włókniarz, godz. 16,30 trzeci dzień drużynowych mistrzostw Polski głuchoniemych w konkurencjach żeńskich i męskich.

Piłka ręczna, boisko Spójni w Helenowie, godz. 18 drugi dzień mistrzostw Polski w szczypiorniaku żeńskim.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.
D-1-17419